

Prenumerata

wynosi:

we Lwowie	
rocznie	12 zł. — ct
półrocznie	6 " "
kwartalnie	3 " "
miesięcznie	1 " "
Na prowincyi	
rocznie	16 zł. — ct
półrocznie	8 " "
kwartalnie	4 " "
miesięcznie	1 " 35 "

Za odnośzenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

W państwie niemieckim 20 zł. rocznie — w innych państwach zagranicznych 24 zł.

Numer pojedynczy 4 ct. Na prowincyi 5 ct.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godzinie 4-tej popołudniu.

Ogłoszenia

(inseraty)

za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Nadane: bezpośrednio pod kroniką 50 ct — przed inseratami 30 ct. od wiersza petiowego.

Mafę ogłoszenia po 2 ct. za jeden wyraz — najmniej-sze 20 ct. za jedno ogłoszenie.

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmuje

Administracja „Słowa Polskiego”, codziennie od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem — w niedzielę i święta od 8 do 10 rano

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencye dzienników. Numera „Słowa Polskiego” są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedawcach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów nadesłanych Redakcyja nie zwraca, jeżeli nadsyłający wyraźnie zwrotu nie zastrzegł.

Od Administracyi.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień najlepiej jest wysłać pieniądze wprost pod adresem Administracyi „Słowa Polskiego”, Lwów, pasaż Hausmana.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:		na Prowincyi z przesyłką pocztową:	
kwartalnie	3 zł.	kwartalnie	4 — zł.
miesięcznie	1 „	miesięcznie	1 35 „

Za odnośzenie do domu we Lwowie dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Propaganda zniechęcenia.

Autonomia powiatowa to nasza twierdza narodowa, nasze palladium, nasza zrenica — mówiło się do niedawna, — ten strzępek, ten rupieć, zaczyna się mówić dzisiaj.

„Instytucya Rad powiatowych — mówi marszałek Zyblikiewicz we wrześniu 1881 r. — nie tyle w widokach administracyjnych, jak prze-ważnie dla gojenia ran społecznych przez Sejm uchwalona, świetnie spełniała i spełnia wznio-słą swą misję. (Tu ozwał się grzmot oklasków Izby). Zetknięcie się różnych warstw społecznych w jednym organizmie, ożywcze ciepło warstw światlejszych wpłynęły korzystnie na rozpaczliwe nasze stosunki społeczne i z prawdziwą radością zaznaczyć należy, że lud nasz nasze usiłowania dla jego dobra coraz większem zaufaniem odplaca, w czem dowód, że w sercu i umyśle ludu strona dodatnia już prze-waża“.

To było pole obywatelskiej działalności, na któ-re w zaraniu autonomicznej doby rzuciło się wszy-stko, co chciało krajowi służyć, co chciało zaniedba-nia i rany przeszłości goić, co pojęło powiat jako wielką, jedyną i pierwszą wspólną gminę, w której połączono wszystkie żywioły, dwór, chłop, księdzka, inteligencję, mieszczańską, posadzono na wspólnej ła-wie i dano wspólnymi siłami, razem radzić, potrzeby badać, wzajemnie siebie i swoje sprawy poznawać, uprzedzenia usuwać, nad odrodzeniem pracować.

Działalność była w wielu powiatach wielka, płodna, skutki niezawodne. Zdawało się, że się zna-lazła sanacya na złą ustawę gminną i rozbiecie gro-mady i obszaru dworskiego, zdawało się, że mamy warstwą wspólną pracy, który powoli coraz dalej się-gać będzie, spełni swoje z ustawy dane mu zadania, politycznie, moralnie, społecznie, kulturowie, ekono-micznie stanie się głównym organem publicznego życia.

Autonomia powiatowa stała się punktem ciężko-ci publicznego życia, szkołą obywatelskiej służby, szkołą administracyi i rządu, dla szlachcica i dla chłopca, — tu dowiadywał się chłop co są ustawy, po-raz pierwszy mógł z ust światlejszych słyszeć komen-tarz, jak było, jak jest, dowiedzieć się o stosunku kraju do państwa, widzieć i odczuć czy to łatwo dla kraju coś zdobyć, wykołatać, tu mógł zanieść swoje potrzeby, radzić i zaradzać, tu miał kontrolę spraw gminnych i sam być wykonawcą, kontrolorem. I to była istotnie pierwsza szkoła polityczna w kraju, któ-rej gdzieindziej już w gminie szukać można. W wielu bardzo powiatach włościanscy członkowie rad i wy-

działów należeli do bardzo czynnych, pilnych i poży-tecznych, — znane wypadki, że światły prezes mógł powiedzieć, że prowadzi autonomię głównie chło-pami

Z Rad powiatowych też głównie wyszła nowa generacya chłopów z pewną miarą poczucia oby-wateckiego, tu „dojrzał” chłop do politycznego życia, do którego ustawy zasadnicze powołały go znacznie dawniej.

To też znaczenie tej organizacyi kraj zrozumiał, znaczenie narodowe, społeczne, polityczne.

Na wschodzie kraju stała się istną *rocher de bronze*, łączne postępowanie inteligencji wsi i miasta, dawały, wszystkie gwarancje, na wspólnej ławie ra-dziły dwie narodowości, znowu pierwsza szkoła po całej próżni przeszłości.

Stanie przy autonomii, jej obrona przed wszelką zakusą, gdyby przyszła jako centralistyczny zamach, czy jako zakusa z doktryny administracyjnej, czy jako partyjna zachcianka, stało się programem politycznym, hasłem partyjnym.

Mimo wszystkie niedostatki, mimo znane błędy, niejasne kompetencye, brak własnej egzekutywy, choć z ustawy „organem zarządzającym i wykonawczym” z prawem „wprowadzenia w wykonanie” swoich uchwał, mogła autonomia powiatowa zrobić dużo i zrobić. Błędem też było, gdy po ćwierć wiekowie jej istnieniu kraj opanoszcza nie ośchodził jej jubila-uszu wielką generalną rewizję tego co zrobiła, a co zaniedbała, co z natury rzeczy, a co z ludzkiej winy.

Wtedy byłoby istotnie wyszły na jaw jej pier-wszorzędne zasługi i wszystkie jej zaniedbania. Były-by wyszły na jaw rzetelne owoce i cała miszerya tych powiatów, w których nie została wyzyskana, cała farsa autonomii tam, gdzie była zabawką pyszałko-stwa głupich i próżniaczych marszałków, gdzie służyła tylko za okazję zdobycia szczypty wpływu, za stopień do wyciągnięcia ręki po mandat poselski — gdzie była ironią samorządu, polem dla nieuctwa, nigusostwa, safandulstwa, bezmyślnej próżni, nad którą rozrastał się chwast biurokratyzmu powiatowego.

Mamy powiaty, gdzie przed współczesnemi, przed krajem i narodem, przed całą przyszłością autonomia zdać może liczbę — a są, w których zmarnowało się ćwierć wieku po prostu.

Gdzie była myśl i trud, tam mimo „braku egze-kutywy” były czyny i zdobycze — przedewszystkiem znowu te *imponderabilia*, narodowe, społeczne, poli-tyczne. Gdzie tego nie było, nie zapuściła autonomia korzeni, nie zagoiła nic, nie stworzyła nic. Dlatego same kilometry dróg, sama cyfra dyscyplinarnych do-chodzeń, zasystowanych wójtów, dlatego sam mo-ment administracyjny nie może starczyć do osądzenia rezultatów autonomii po-wiatowej.

Nie zastąpiła autonomia powiatowa braku gminy, bo nie mogła zastąpić „pracy u podstaw”, nie mogła być pełnym samorządem lokalnym, bo była jego po-łową.

A jednak, odrzucając wybujałości powiatowszczy-zny, owoc dawnej żyłki do dzielenia się terytoryjal-nego, zdolną nieraz przygłuszyć krajową, centrali-zacyjną myśl, — potępiając politykę tych, co z sobie-państwa na obszarze dworskim i na wielkim folwar-ku powiatowym zrobili system polityczny, podnoszący powiat do wysokości historycznego posłannictwa, — powiedzieć musimy to co do niedawna mówił kraj, że w autonomii powiatowej, gdzie tylko była wyzyskana, mamy organ zdolny oddać pierwszorzędne u-sługi krajowi.

I oddała wielkie usługi. Więc pytamy teraz, dlaczego nagle ten „strzę-pek autonomii”, dlaczego „instytucya bezsilna, wy-śmiana”, dlaczego „bezdena studni”, pracy i po-święceń?

Wiadomości polityczne.

Księża kieleccy. Z Petersburga donoszą do *Dz. Poznańskiego*: Przyjemną mamy do doniesienia wiadomość. Oto księża, skazani na wygnanie, z po-wodu sprawy seminaryum kieleckiego, zostali ułaska-wieni. Niektórzy już do domów wrócili. W pierwszych dniach z. m. przejeżdżał przez nasze miasto jeden z tych „przestępców”, ks. Borowski, wywieziony z Kowna (16 sierpnia 1895 r) do miasta gubernialnego Ołonca. O drugim, ks. Pranajtysie, wiemy, że wraca. Reskrypt, uwalniający z wygnania, pozwala wygnańcom zajmo-wać posady duchowne w dyecezyach rodzinnych, z wyjątkiem posad nauczycielskich. Tylko czterej ka-płani: ks. Sawicki, ks. Frelek, ks. Prawda i ks. Gru-szczyński, skazani na Syberję na lat 5 (ks. Grusz-czyński na 3 lata), wyjęci są od „łaski”; zmniejszono im tylko czas wygnania o 1 rok.

W sprawie bankowej przynosi wczorajsza *Neue Fr. Presse* kilka bardzo zajmujących rewelacyj, przy-słanych jej w drodze telegraficznej z Budapesztu. W pismach pojawiła się była niedawno wiadomość, że przy udziale obu ministrów-prezydentów i obu ministrów skarbu, oraz gubernatora Banku austro-wę-gierskiego, dra Kautza, i generalnego sekretarza, Me-censeffy’ego, odbyła się we Wiedniu konferencya, na której miało przyjść do zupełnego porozumienia mię-dzy rządami obu połów monarchii a Bankiem, przez co stworzoną podstawę do dalszych układów. Otóż wiadomość ta, jak zapewnijają z całą stanowczością z kompetentnej strony, jest nieprawdziwą. Takiej kon-ferencyi nie było i wogóle jest rzeczą wątpliwą, czy uzyskano jaką podstawę do prowadzenia dalszych układów z Bankiem. Natomiast prawdą jest, że mi-nistrowie węgierscy skorzystali ze sposobności i w cza-sie ostatniego swego pobytu we Wiedniu odbyli dłuż-szą i gruntowną naradę z swymi austriackimi kole-gami nad różnemi sprawami ugodowemi, a obok tego także nad sprawą bankową. Obaj ministrowie skarbu zgodzili się co do granicy, do jakiej wobec Banku mogą się posunąć w sprawach finansowych wśród wszelkich ewentualności. Zarząd Banku będzie do-piero o tem zawiadomiony identycznymi notami obu rządów i potem dopiero objawi swoje zdanie. Chwila, w której te noty będą odesłane, nie jest jeszcze po-stanowioną.

Równie mało wiadomem jest w kołach rządo-wych, kiedy zbierze się komitet, wyznaczony przez Bank do prowadzenia układów. Nieco za optymisty-czna wiadomość o wrzekomo odbytej wspólnej kon-ferencyi reprezentantów obu rządów z przedstawicie-lami Banku, powstała prawdopodobnie ztąd, że węg-ierski minister skarbu, Lukacs, odbył naradę z gu-bernatorem Banku, dr. Kautzem.

Jak słychać, ma węgierski minister skarbu w swem *exposé* poruszyć sprawę bankową i przy tej sposobności określić granice, w których wogóle wy-daje się węgierskiemu rządowi możliwem odnowienie przywilejów Banku austro-węgierskiego.

Wice katolicki w Solnogradzie. Na posiedze-niu sekcyi społecznej wiecu, zaszły wczoraj przykró sceny. Oto przemawiał prałat Schindler, proponując rezolucję o możliwie największe ograniczenie kapita-lizmu. Chrześcijańsko-socyalny redaktor Bernth, nale-żący do tej sekcyi, sprzeciwił się rezolucyi Schindlera, twierdząc, że z religią chrześcijańską nie zgadza się pobieranie jakichkolwiek procentów, że więc rezolu-cję należałoby w ten sposób zrekonstruować. Na to powstał w sali wrzask, kapitaliści wygrażali Bern-thowi, a były minister rolnictwa Falkenhaym zażądał od przewodniczącego, aby Bernthowi głos odebrał. Przewodniczący, hr. Kuefstein, próbował uspokoić ze-

branych przedkładając, iż Bernth nie tak złego znou nie powiedział, bo prawo kościelne w istocie zabrania pobierania procentów. To jednak nie przeszkodziło ks. Videlokowi zwalczać wywodów Berntha, „Nawet papież — wołał Videlok — zmuszony był procenta pobierać“. Dlatego zakaz pobierania ich w prawie kanonicznym, zdaniem Videloka, już zniesiono. Hałas i zamieszanie było takie, że musiano przerwać posiedzenie, poczem wiec wykluczył jednogłośnie Berntha, „z powodu — jak powiada rezolucya — że chciał nadużyć chrześcijaństwa do socjalistycznej propagandy.“

W dalszym ciągu przyjęto rezolucyę w sprawie uniwersytetu katolickiego w Solnogradzie.

Mowa, którą hr. Thun, onegdaj wygłosił na wiecu katolickim w Solnogradzie, rzuciła jakby popłoch między liberalne i żydowskie pisma. *N. fr. Presse* nazywa ją oznaką nowego kursu rządu i to w kierunku klerykałum, a dalej z innych mów na wiecu tym wygłoszonych taki sam wyciąga wniosek i w zuchwały sposób rzuca się na tych mowców i rząd. Tak samo wszystkie inne liberalne i żydowskie pisma napadły na wiec i rząd. *Presse* zaś w odpowiedzi na te ataki zamieszcza wrzekomo z półurzędowych sfer pochodzących komunikat, który stara się uspokoić liberałów, nazywając mowę hr. Thuna tylko aktem grzeczności. Liberalom jednak oświadczenie to niewystarcza i nie zaniechali dalszych ataków i krzyków na alarm. Powtarzają oni, że hr. Thun „wygadał się“ i że już teraz hr. Badeniemu nie uda się „wykreślić“

Echa zjazdu wiedeńskiego. Rosyjskie *Nowosti* raz jeszcze omawiają znaczenie spotkania dwóch monarchów w Wiedniu dla polityki zagranicznej. Przed kilkoma dniami streszciliśmy pierwszy artykuł *Nowosti* w tej mierze; dziś przytoczymy poniżej najważniejsze ustępy z drugiego. Dla wszystkich przyjaciół pokoju — pisze ten dziennik w ostatnim numerze — którzy starają się o zupełne zażegnanie burzy na Wschodzie, jest rzeczą w najwyższym stopniu pożądaną, żeby między Rosją a Austro-Węgrami, co się tyczy ich polityki w kwestyi wschodniej, zapanowała całkowita zgoda. Rosya i Austro Węgry starają się równomiernie o to, by zachować resztę tureckiego panowania, ponieważ oba te mocarstwa słusznie uznają, iż definitywne zwalczenie rządów tureckich, wśród obecnych okoliczności, mogłyby pociągnąć za sobą niebezpieczne zakłócenia.

W dalszym ciągu swego artykułu wspominają *Nowosti* wywody *Fremdenblattu* o znaczeniu wiedeńskiego zjazdu dwóch cesarzy, (znane czytelnikom *Słowa* z telegraficznego streszczenia), oświadczają, że w zupełności godzą się na nie, poczem od siebie powiadają co następuje: Nawet całkiem nie biorąc w rachubę kwestyi Wschodniej, może wiedeńska *entrevue* mieć wielkie znaczenie dla ułożenia dobrych stosunków sąsiedzkich między Austro-Węgrami a Rosją. Oba te państwa mają tak wiele wspólnych wspomnień historycznych, tyle wspólnych właściwości i potrzeb, tyle interesów, które dadzą się tylko wspólnymi siłami załatwić — że w istocie tylko cieszyć się należy z powodu przeprowadzenia dawniejszych nieporozumień. Toteż pragniemy z całego serca, żeby Rosya z Austrią po przyjacielsku, ręka w rękę, szła wspólnie we wszystkich sprawach, których rozwiązanie nie

sprzeciwia się dalszemu istnieniu dotychczasowego grupowania się mocarstw europejskich.

Ze stosunków serbsko-węgierskich. Serbski poseł w Wiedniu, Simics, zwiedził wczoraj w Budapeszcie, w towarzystwie attaché poselstwa Radulovića, serbskiego generalnego konsula i konsula w Budapeszcie wystawę węgierską. Przy budynku dyrekcji powitali go minister handlu Daniel, sekretarz stanu Voeroes i dyrekcya wystawy z dyrektorem Schmidtem na czele, poczem zaprowadzono go do pokoju ministerjalnego. Tutaj zabrał Simics głos i rzekł: „Cieszę się nadzwyczajnie, że po załatwieniu nieporozumień, jakie istniały między Serbią a Węgrami, mogę oglądać dowody tysiącletniego rozwoju i wspaniałego postępu Węgier“. Minister Daniel odpowiedział: „Co do mnie, to cieszę się z pańskiej wizyty tem serdeczniej, gdyż jestem najmocniej przekonany, iż obejrzenie wystawy przez pana, przyczyni się do powiększenia przyjaźni i sympatii, istniejącej pomiędzy Węgrami a Serbią“. Po wzajemnem przedstawieniu się, Simics oglądał wystawę, po południu zaś wydał minister handlu obiad na cześć Simicsa na dwanaście nakryć.

Ze wspomnień o Łobanowie. Jeden z dziennikarzy wiedeńskich, który miał często sposobność spotykać się w rozmaitych towarzystwach ze świeżo zmarłym kanclerzem rosyjskim, kiedy ten przebywał jeszcze w Wiedniu, jako ambasador, ogłasza obecnie, z powodu śmierci Łobanowa, garstkę wspomnień o nieboszczyku. Zwłaszcza interesujące są następujące słowa, wypowiedziane w owym czasie przez tego męża stanu:

„Kiedy się ma lat siedm dziesiąt, kiedy się służyło trzem carom, pracowało się pod trzema ministrami i poznało się towarzystwo w kilku stolicach europejskich — to się ma już wiele do powiedzenia. W latach pobytu mego w Wiedniu zacząłem zbierać plony. Wiec mi bardzo przykro przerywać sobie tę pracę. Ja niezmiernie lubię pokój“ — „Zapewne nie tylko dla siebie — przerwał dziennikarz — ale i dla Europy“. — „Bezwątpienia. Tu, w Wiedniu, nieraz całkiem mylnie, upatrywano nadchodzącego z Rosyi upiora. Spostrzegam wogóle, że w Wiedniu Rosyi nie znają wcale. Na wszystko patrzy się tu przez kombinacyę. Pozytywną znajomość stosunków rosyjskich znalazłem tu jedynie u kilku wojskowych“.

Carstwo we Francyi. Paryski *Nord*, dobrze w tej mierze poinformowany z dworu petersburgskiego, zapewnia, że wiadomość niektórych dzienników paryskich, jakoby car do Francyi miał przybyć bez caryjki Aleksandry Fiedorownej, jest zupełnie nieprawdziwą. Carstwo — jak *Nord* donosi — przybędą oboje do Paryża, gdzie będą „gośćmi francuskiego ludu“. Co do innych doniesień o czasie pobytu pary carskiej w Paryżu, jakoteż o pałacu, w którym mieszkać będą, to wszelkie wiadomości dotychczasowe są jeszcze przedwczesne, ponieważ nie wydano jeszcze definitywnych rozporządzeń.

Rozruchy w Konstantynopolu. Pokazuje się, że wszelkie opisy, podające rozmiary ostatniej rzezi Ormian, nie tylko nie były przesadzone, lecz daleko

im było do dorównania prawdzie. Jak skonstatowano, na cmentarzach pochowano 5000 Ormian, poległych podczas obecnych zamieszek, a wielu utopiono, wiele też trupów zabrano na okręty i wrzucono w morze.

Posłowie państw europejskich wnoszą reklamacyę z powodu ostatnich rabunków, zwłaszcza poseł rzyjski i angielski, gdyż Turcy rosyjskich i angielskich poddanych prócz Ormian najwięcej rabowali. Mieszana komisya, złożona aż z 6 Turków, 2 tylko Greków i 2 Ormian, rozpoczęła sąd nad kwestyą, jaką winę ponoszą Ormianie uwięzieni podczas rozruchów, naturalnie, co winni są tureccy mordercy o tem nikt nie mówi nawet.

Francuski torpedowiec przybył do Konstantynopola. Przy sposobności imienia sultana zaden z posłów państw obcych nieilluminał swojego mieszkania, gdyż ostatnie smutne zdarzenia nie dają powodu do radości.

Nową konstytucyę dla Krety ogłoszono już wczoraj w Kanei. Ludność kretańska przyjęła ją przychylnie.

Deputowani kretańscy po odbytem zgrupowaniu oświadczyli konsulom, że przyjmują w zasadzie koncesyę, przyznane w sultanskiemu irade. Zgrupowanie narodowe zbierze się we wtorek.

Berlińskie pisma donoszą, iż zawiązuje się w stolicy Niemiec, ogólny niemiecki komitet dla wprowadzenia akcyi ratunkowej dla Armenczyków.

Z Odessy donoszą dziś telegraficznie: Przejechał tędy w drodze do Petersburga z prezentami przybożny sekretarz Menelika, Ato Józef; wiezie między innymi młodego słonia, broń abisyńską, kość słoniową i skóry. Jednemu z tutejszych redaktorów powiedział, że w niewoli pozostaje jeszcze 2.000 Włochów, których Menelik przed zawarciem pokoju nie wypuści.

Sprawy dobroczynności publicznej.

Szpitala londyńskie i niedziela szpitalna.

Jest to prawdziwa angielska instytucya, której doroczna manifestacya ma miejsce w czerwcu: mówię o *Hospital Sunday*. W dniu tym odbywa się w katedrze św. Pawła nabożeństwo, na którym lord major Londynu i wszyscy dygnitarze City są obecni w swych malowniczych strojach i składają hojne ofiary na utrzymanie szpitali londyńskich. Jednocześnie robią się kwesty we wszystkich innych kościołach na ten sam cel. Na wszystkich ulicach i placach, w każdym zaułku ustawione są stoły, gdzie kwestują panie i nikt ich natarczywości opędzić się nie może. Najubożsi nawet nie odmawiają skromnego datku, a przeciwnie, spieszą z nim.

Szpitala są popularną instytucyą i ich zbawczy wpływ jest należycie oceniany przez ludność wszystkich klas. Jest dobrze wiadomem, że wyjątkowo tylko szpitale otrzymują zapomogę ze skarbu państwa. Nie ma także w Anglii centralnej instytucyi dobroczynnej, jak francuska *Assistance publique*. Społeczność angielska wie, że szpitale istnieć mogą o tyle tylko, o ile publiczność utrzymuje je będzie swymi datkami. Fundacye są liczne, ale nie odpowiadają naturalnie wzrastającym potrzebom.

kwestyę żydowską, że musiałaby na człowieku skóra cierpnąć.

To był jeden powód niestrawionego jeszcze złego humoru pana Marcina. Drugim był zięć, który wczoraj wieczór wraz z córką i wnuczką zjechał na parę dni do Wylęgówki. Szanowny teść czuł przez skórę, że tu będzie atak do jego kieszeni, jak to już tylekroć miało miejsce. Z pierwszego przywitania Nastusi, kiedy się od jego szyi odezwać nie mogła, jak równie z pocałowania obu jego rąk przez zięcia, wiedział, że znowu tam jakiś wypadek, egzekucya, sekwestracya, nagły zgon paru wołów i dyabli wiedzą jaka kłeska wyjdzie na stół, a ty panie Marcinie daj i kwita!

Nastusię kochał bardzo, miał bowiem tylko ją jedną, ale nie mógł jej darować, że dla interesu łasi się jak kotka i że idzie na lep temu, jak mówił, pachnącemu durniowi.

Rzeczywiście wstrętnemi mu były owe perfumy obojga, a szczególnie tym razem, gdy poczuł zapach piżma, którym go zięć kochany, mody się trzymający uraczył. Czy on myśli, że my tu umieramy, albośmy węż potracili, czy co? Wściekł się chyba... Dalej nie lubił jego wyblakłej twarzy, jego rudych angielskich bokobrodów, rozdziału przeredzonych włosów w środku głowy, a szczególniej potwornej wielkości znokcia na małym palcu u prawej ręki. Ot próżnia i darmożjad, zacheiało mu się udawać panicza, jeźdźca na wyścigi, lokaja stroić w pończochy i białe bawelniane rękawiczki, a to wszystko za moje pieniądze. Ta mała Jadwisia ich córeczka, to jeszcze najmilsze stworzenie, ale ją zepsują, jak amen w pacierzu zepsują. Przywieźli ją tu z Francuzicą, panie dobrodzieju prawdziwą Paryżanką, co to r nie wymawia.

ALBERT WILCZYŃSKI.

PAN MARCIN.

Obrazek wiejski.

Była to niedziela pierwsza po Wielkiejnocy. Pan Marcin, dziedzic Wylęgówki, wstał o godzinie szóstej rano i w bardzo a bardzo złym humorze. Złożyło się dużo ważnych przyczyn na ten zły humor; zaczęły od pierwszej. Przed dwoma tygodniami przyjechał do niego Aron, kupiec z miasteczka, zwany przez pana Marcina kusicielem, i rzeczywiście jak zaczął szlachcica obrabiać na dużą politykę, przedstawiać, że wojna tuż za pasem, że na giełdach przestrasz, że o zboże ani pies się nie pyta, a okowita leci w górę, — tak powoli, powoli zainteresował go naprawdę temi wiadomościami i wycygnął kupno wagonu owsa, po cenie napozór wysokiej, a w rzeczywistości, jak się okazało, niższej o guldena na korcu. Pieniądze wszystkie dał, kontrantu nie żądał i zapowiedział, że przyjedzie z furmankami po owies zaraz w piątek po świętach.

Tymczasem zamiast w piątek, przyjechał we czwartek, gdy pana Marcina nie było w domu, więc pani Marciniowa wydała mu 85 korcy owego owsa, bo więcej furmanki żyd nie miał, resztę zaś miał zabrać nazajutrz. Pan Marcin naprzód wykrzyczał żonę, że wydała zboże bez niego, gotował się bowiem dobrze wyfutrować Arona za cygaństwo; wykrzyczał ekonoma, że mu pewnie po przyjacielsku piłował ćwiercie, a samemu sobie wyciął repremendę, że dał się orznąć na okrągłą setkę.

Pan Marcin, dziś już szlachcie wiekowy, był nadzwyczaj oszczędny, a nawet, powiemy, skąpy. Widząc złe położenie obywateli wiejskich, wziął się, jak to mówią, na pazury i centa jednego nie wydał tam, gdzie nie potrzeba. Wylęgówka była niewielką wioską i miała coś około czterystu morgów w ziemi nie osobliwej. Żytko, kartofelki i owies, to całe plony i to jeszcze wydobyte z wielkim móżdżem przez staranną uprawę z możebną oszczędnością robocizny. Pomimo, że miał lat sześćdziesiąt siedm, od świtu do nocy był na koniu, wszędzie dojrzał sam, dysponował sam, choć trzymał ekonoma Harapkiwicza, którego nazywał rurą od barszczu. To też długów na Wylęgówce nie było, ale też nie wiele dało się odłożyć rocznie na czarną godzinę.

Naturalnie, że tak usposobiony, nie dawał się żydom kupcom i zawsze wytargowywał ceny najwyższe. że tam na owsie nie wiele mogli zarobić. Ale, że był punktualnym w oddaniu i zboże należycie kazał czyścić, więc chociaż nie miał łaski u żydów, szanować go musieli.

Otoż te sto reńskich straty, poprostu trwały szlachcica. Chodził jak tuman, gderał, kaprysił, wymyślał wszem wobec i każdemu z osobna, a jak się spać położył, to owa niebieska setka, z wyrysowanemi na niej figurami, nie schodziła mu z oczu. Tyle człowiek pracuje, męczy się, zdrowie rujnuje przez cały rok, nim setkę zarobi, a ta szelma przyjedzie, panie dobrodzieju, natęż i wykpi twój całoroczny zarobek.

Nie chciałbym ja wobec takich usposobień pana Marcina być żydem, bo co przez te nieprzespane noce nie nawymyślał tortur i męczarni na żydów, jak radykalnie za pomocą postronka gotów był załatwić

Nic nie daje lepszej miary poczucia samorządu społecznego, jak ta troska o szpitale i utrzymywanie ich. Rok w rok rozlega się krzyk, że ten lub ów szpital zamknięty być musi, z powodu braku funduszy, ale zaledwie fakt dochodzi do uszu publiczności, datki się sypią i instytucja jest ocaloną.

Tym razem zadzwoniono na trwogę co do wielkiego szpitala Guy, posiadającego 600 łóżek dla chorych, obrzynie sale konsultacyjne, dyspensaryja itd. Na czele agitorów stanął sędziwy Gladstone, który od żadnego narodowego dzieła się nie usuwa. Przy pomnił on, że ten szpital posiadał 40.000 funtów rocznego dochodu ze swych ziemskich posiadłości, ale, że przez zmniejszenie się dochodów gruntowych otrzymuje obecnie już tylko 20.000 i że w ostatnim roku był zmuszony skasować 100 łóżek. Wiadomość ta wywarła potężne wrażenie, jak można wnosić z rezultatu składek. Rezultat ten ogłoszony został na bankiecie rady zarządzającej szpitala Guy, przez jej honorowego prezesa, księcia Walii. Dla utrzymania szpitala na dawniejszej stopie, potrzebną jest suma ogromna — 500 tysięcy funt. szterl. Otóż następcą tronu oznajmił na bankiecie, że otrzymał już *à conto* tej sumy 160.000 funt. szt. Cyfra ta okazała wywołała entuzjazm 6.000 osób, znajdujących się na recepcji i z których każda zapłaciła dwa funty za bilet wejścia, co od razu dało znowu 12.000 funt. szterl. Tylko w lojalnej Anglii takie rezultaty są do osiągnięcia: troska o dobro publiczne wiąże się z chęcią okazania interesu dla instytucji, którą się opiekuje następcą tronu.

A co miało miejsce z tym jednym szpitalem, dzieje się z każdym innym. Każdy z nich musi znaleźć w ofiarności publicznej źródło swego normalnego bytu. Jak to wspomina w swej odeszwie lord major Londynu, w ostatnim roku przeszło półtora miliona chorych było leczonych w szpitalach, bądź jako pacjenci wewnętrzni, bądź jako przybywający na konsultacje i po lekarstwa, czyli, że jedna osoba na pięć z mieszkańców stolicy korzystała z tych dobroczynnych instytucji. Ten milion chorych kosztował szpitale 700.000 funt. szt., a ponieważ ich majątki dały im tylko 570.000 funt. szt., zatem deficyt wynosił 130.000 funt. szt., które społeczeństwo wnieść musi. Jeżeli w ostatnim roku 2,654 łóżek stało opróżnionymi, to przypisać należy to obojętności mieszkańców.

Pomimo tego surowego napominania lorda majora, nie można mieszkańców Londynu o obojętność pomawiać: jest to poprostu podrażnienie ich żyły złotodajnej. W roku zeszłym, w sobotę, poprzedzającą niedzielę szpitalną, na giełdzie zebrano 15.000 funtów. Chodziło o powtórzenie takiej daniny, których liczba jedynie potrafi utrzymać 9.005 łóżek, znajdujących się w miejskich szpitalach.

Do sumy, jaka zebrana bywa w tym tygodniu po Hospital Sunday, pretenduje 127 szpitalów i 50 ambulatoriów, a lord major w tym roku oświadczył, że potrzeba będzie zebrać co najmniej 100.000 funt. st. Okazało się, że nie było potrzeby obawiania się niedoboru. Od 24 lat, jak instytucja szpitalnej niedzieli istnieje, dochody z kwestą ciągle idą w górę. W r. 1873 zebrano zaledwie 27.000 f. st., a w roku zeszłym

Potrzebny mi tu ów blanszowany tłumok, który się szwedą za dzieckiem po pokojach. Córka biednego dzierżawcy musi umieć po francusku, a jakże z paryskim akcentem... ciekawym na co? Chyba na guwernantkę pojedzie do wielkich panów... Oj to mi raj!

Pomimo jednak tych obu przykrości, pan Marcin sumiennie był przekonany, że jeżeli tej nocy nie spał, to wszystko dlatego, że żona dała mu pod głowę inne poduszki, niż te, na których zwykle sypiał. Tu znowu skrupiło się na zięciu, dla którego właśnie zabrano jego twarde poduszki, bo to panicz piżmowy, potrzebuje wygodek, a ty, stary, męcz się noc całą, niech ci krew uderza do głowy, niech cię szlag trafi, bos ty od tego ojciec, abys był na usługi wszystkich i wszystkie niewygody znosił cierpliwie. Panie dobrodzieju, to zupełnie tak samo u nas, jak u chłopów — myślał rozgoryczony. — Stary jesteś, do niczego, oddaj, co masz, a sam kij w ręce i na zebranie.

Musimy usprawiedliwić p. Marcina, co do jego obawy przed apopleksją, na którą zmarł nagle jego ojciec. Był bowiem rzeczywicie krwistego temperamentu, szyję miał krótką, a ztąd cerę twarzy, wpadającą nieraz w kolor burakowy.

Kiedy więc tego dnia zjawił się rano na śniadanie do jadalnego pokoju, to żona zobaczywszy jego niezwykłą czerwoność i białka ocz krwią nabiegłe, skorzystała czempredzej do niego, zdjęła krawatkę z szyi i odpięła guziczek od koszuli.

— Znowu się rozżyłeś, Marcinku, i muszę ci guziczki od koszul poposuwac. Widziałeś, jak jesteś czerwony.

— Ha — odrzekł jakby zrezygnowany i rozczulony troskliwością żony — przecież to twoja robota...

— Co? Ja byłam przyczyną twego uderzenia do głowy?

— Naturalnie. Daliście mi poduszki na łóżko? jakies miękkie flaki, nie te, co miewam zwykle, no i

60.000. Wogóle zebrano w ciągu tej ćwierci wieku na utrzymanie szpitalów w tym jednym dniu niedzielnym 828.000 funtów st.

Nie trzeba zapominać, że jest tu mowa jedynie o Londynie. Szpitale na prowincyi, po wsiach, miasteczkach i miastach utrzymywane są tak samo przez swych mieszkańców, którzy naturalnie dbają więcej o nie, aniżeli o londyńskie, zajmujące, w ich przekonaniu, drugorzędne miejsca. Pokazuje to, w jak wysokim stopniu społeczność angielska wyrobiła w sobie poczucie moralnej odpowiedzialności, ciężącej na warstwach zamożniejszych. A nie pieniędzmi ta ofiarność i to współczucie dla chorych się manifestuje. Nie ma szpitala, do którego okoliczni mieszkańcy nie znosiliby codziennie dla pacjentów kwiatów, książek, dzienników, owoców i dozwolonych im przez lekarzy przysmaków. Jest to fakt normalny, obowiązkowy w każdej rodzinie. Kobiety rodzin angielskich dwa, trzy razy w tydzień odwiedzają nieznanych sobie pacjentów w sąsiednich szpitalach, niosąc im dowody i objawy swego współczucia. Szpitale dzieci, dzięki pieczołowitości tych dobrowolnych opiekunek, wyglądają nie jak przybytki nędzy i cierpienia, ale jak śliczne, przystrojone i wesołe *nursery*.

Do Afryki.

(Listy oryginalne Słowa Polskiego).

Limbi 12. czerwca 1896.

(I) Odjeżdżając, przyrzekłem jak najrychlej pohnąć do was listy, ale nadprogramowa febra wzięła mnie w obroty, zaszachowała na czas dłuższy moje szlachetne zamiary. Febra trwała niedługo, ale pozostała po niej apatya wysilenia, wlokąca się, jak ogon zakometa — i tak stało się, że dopiero dzisiaj mogę przyrzeczenia dotrzymać.

Odysei mojej z nad Peltwi do Shire Highlands, pierwszym etapem był Wiedeń, który opuściłem d. 29. lipca r. z., udając się do Neapolu. Wsiadłem tam na statek „Bundesrath“, a chyba do końca życia nie zapomnę tego żeglarskiego nowicyatu. Zaraz w wstępie oszołomił mnie chaotyczny hałas robotników przenoszących paki, ze skrzyknięciem windy spuszczałającej je do wnętrza, mięsza kołysząca się u boku okrętu łódka, a w niej kilku Włochów akompaniujących mandolinami śliczną barkarolę.

Na niebie wchodzi księżyc i oświeca stojące w porcie okręty, a w dali widać rzęście oświetlony Neapol. Na dany znak handlarze wyrobili z lawy i przekupnie z owocami opuszczają czempredzej pokład. O trzy kwadransy na dwunastą ukończono ładowanie. Okręt zanurza się głęboko, bo niemal po linię oznaczającą *maximum* ładunku. Kapitan przybył z miasta, wciągnięto schodki, podniesiono kotwice i opuszczamy Neapol. Przyświecają nam zdala łuna światła miejskich i strumienie rozżarzonej lawy spływającej po stokach Wezuwiusza; tracą one jednak z każdą chwilą na jaskrawość, aż w końcu giną zupełnie w cieniach nocy. Ogarnia nas zupełna ciemność, w której slychać tylko szum wody rozbijanej śrubą parowca.

Na drugi dzień rano pogoda cudowna. Mijamy wyspy Liparyjskie, popołudniu pozostaje za nami wulkan Stromboli przedstawiający prawie doskonale kształty pira-

całą noc się przemęczyłem oka nie zmrużywszy. Pewnie dla zięcia potrzeba było twardszych poduszek, bo on tak lubi... ha... trudno...

— Pleciesz — rzecze obrażona — poduszki masz te same, co zwykle.

— A ja pani powiadam, że nieprawda. Tamte są twarde, a te miękkie... już ja, panie, wiem co twarde, to twarde.

— Ha — może to skutek zmiany poszewek. Nowe, które wczoraj powleczone, są cokolwiek obszerniejsze od starych i poduszka wydaje się większą.

— Jak tam było, to było, dość że nie te same, a jak człowiek do czego przywyknie, to każdą zmianę poczuje... Niech to będzie winą poszewek jak powiadasz...

Nastąpiły zaraz targi między małżeństwem, co ma pić, kawę, czy herbatę i gdy zniewolony argumentami żony, zgodził się na herbatę ze śmietanką, pojawił się nagle, cicho, jakby z pod ziemi wyszedł, pan Aron, kupiec zbożowy. Czuł on jakoś swą winę, bo z wielce pokorną miną stanął przy drzwiach i kłaniał się i kłaniał tak nisko, że mu długie kręcone w rurki pejsy wciąż koło twarzy balansowały.

— A co asan powie? — zapytał go surowym tonem pan Marcin, mierzając przestraszzonego żydźnię stalowem spojrzeniem siwych oczu.

— Ny ja pęczekam, jak jasnie pan zje śniadanie...

— Możesz kłamać po swojemu, ja się nie udławię.

— Z przeproszeniem jasnego pana... chciałem prosić, niechby jasny pan był taki łaskawy wydać mi resztę 15 korcy tego owsa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

midy, natomiast zaś, ukazują się brzegi Sycylii. Morze bardzo ożywione, co chwila spotykamy wielkie parowce, statki żaglowe i mniejsze łodzie.

Barwa morza jest tak błękitną, jak najpiękniejszy lazur nieba. Dziś dopiero przekonałem się, że opis owego cudnie siniego koloru fal, uważane do pewnego stopnia za *licentiam poeticam*, odpowiadają tylko najrealniejszej rzeczywistości. Piana, wydobywająca się z pod śruby parowca,

pokład, Sycylii nie podobna już było dostrzedz Księżyc z fal się podnosi, lekki wiatr chłodzi powietrze, ciszę przerywa szów tylko maszyna, pracująca bez wycieczynku. Na pokładzie pasażerowie 'zbierają się' w gromadki po kilku, zapalają się cygara, krzesła przysuwają się bliżej ku sobie, opowiadania o już odbytych podróżach i przygodach, plany na przyszłość, sprawiają, że czas schodzi bardzo szybko. Mało kto udaje się na spoczynek przed północą.

Większość pasażerów stanowią ludzie, którzy nie jedną daleką odbyli podróż. Rozmowa ich obudza we mnie wielkie zainteresowanie. Jest pomiędzy nimi Anglik, człowiek podeszłego wieku, mówiący dziewięciu językami. Zrobił on majątek w Kalifornii, stracił go w Australii; dorobił go się powtórnie w kopalniach dyamentów w Kimberley. W Europie bawił dla odwiedzenia krewnych, obecnie wraca do Johannesburga, gdzie ma znaczne posiadłości. Pruski rotmistrz von B., jowialny, jakgdyby nie był Prusakiem, ożywia całe towarzystwo. Wziął on dwuletni urlop i jedzie do Afryki, jedynie dla polowania. Kapitan G. komendant korwety „Seedler“ powraca z Europy z urlopu, a udaje się do Dar-es-Salaam, znowu objąć komendę nad swym statkiem. Do Dar-es-Salaam zdąży także kilku młodych Niemców, aby objąć posady administracyjne. Nie mają oni pojęcia o kraju, do którego jadą, wypytują się tylko ciągle „ob es dort eine anständige Gesellschaft giebt“. Można sobie wyobrazić, jaka to będzie administracja.

D. 3 sierpnia ukazała się górzysta Kreta, ale w takiej odległości, że podobną była raczej do chmury, niż do lądu. Kapitan przestrzegł pasażerów, by za przybyciem do Port-Said pozamykać drzwi kajut i luki, gdyż niedawno okradziono tam kajutę kapitana angielskiego statku, któremu rzezimieszki przy pomocy haków wyciągnęli wszystko, co przez lukę dało się wyciągnąć.

Na „Bundesracie“ odbywał Sienkiewicz swoją podróż do Afryki. Dopytywałem się o niego kapitana i oficerów, żaden z nich jednak nie należał wówczas do załogi tego okrętu.

D. 5 sierpnia, około godz. 6 rano ukazało się oczom naszym płaskie wybrzeże a na niem Port-Said. Mało tu rzeczy godnych widzenia. Kilka okazałych budynków nad brzegiem, nie różni się niczem od europejskich. Oznacza się od innych pięknymi gmachami komory celnej z trzema kopułami. Jak tylko okręt się zatrzymał, otoczyła go gromada mniejszych i większych łodzi, jedne w nadziei przewiezienia podróżnych na ląd, inne napelnione owocami, przeważnie kawonami i pysznymi winogronami. Na pokład wtargnął zastęp przezornych urwiolców. Jedni sprzedają cygara, drudzy tkaniny indyjskie, hełmy korkowe, wachlarczy i rozmaite drobiazgi. Trudno im się opędzić, przy tem trzeba dobrze uważać, żeby nie dać się okraść.

Wszyscy ci ichmoście z fizyognomiami kandydatów do stryczka, mają nadzwyczajny respekt przed pudłem należącym do kapitana i wystarcza, żeby tylko wbrew swej potulnej naturze szczechając, wykonał ruch ku ich bosym nogom, a natychmiast rajterują, przyczem zaslaniają się przyniesionymi na sprzedaż przedmiotami, niby puklerzem. Wykorzystujemy też afekt pocziwego pudła ku bosym nogom tych paniczów, szczególnie jeżeli który zbyt gorliwie krząta się koło schodów wiodących do kajut.

Nie brak i człowieka z bibliami, nie musiał jednak być zadowolony, bo nie sprzedał ani jednego egzemplarza.

U boku okrętu stoi łódź, a w niej gromada maleców, którzy nurkują za rzucanymi monetami i prawie każdą pochwyca. Za franka przepływają po pod spód okrętu.

Przybyły duże krypy z węglem, rozpoczyna się ładowanie. Znowu zgiełk i skrzywienie łańcuchów rozdiera uszy a pył z węgla wciska się do uszu, do oczu, osiada na twarzy i na rękach.

M. Steblecki.

KRONIKA.

Lwów, dnia 3 Września.

Jutro:

- 4 Września. Piątek. *Rozalii panny*.
- Wschód słońca o godz. 5 min 22 rano; zachód o godz. 6 min. 33 wieczorem
- Dnia tego w roku 1656, wjazd Jana Kazimierza do Krakowa po wypędzeniu Szwedów.
- Od godz. 8 rano do zmroku na placu powstawowym panorama „Golgoty“.
- O godzinie 7-mej wieczorem w teatrze letnim: „Różowe Domino“.

□ **Radca legacyjnym** drugiej klasy mianowany został hr. Tadeusz Koziembrodzki.

□ **Notaryusz** Zygmunt Groblewski przeniesiony został z Winnik do Kalusza.

□ **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Bródach, z grupy większych posiadłości, rozpisano prezydentem namiestnictwa na dzień 1 paźdz. b. r.

□ **Tegoroczny sierpień**, jak obliczali astronomowie, był najzimniejszym w ostatnich 121 latach.

△ **Kurator fundacji stypendyjnej** s. p. Dyzma Chromego rozdał, na rok 1896/7, następujące stypendya i pomoce naukowe, stosownie do rozporządzeń aktu fundacyjnego: 250 zł. doktorand. Wodnickiemu Józefowi; po 100 zł. uczniom szkół średnich Kuryłowskiemu Tadeuszowi, Sitkowskiemu Bolesławowi i Nawrockiemu Kazimierzowi; 75 zł. Remiszowi Władysławowi; po 50 zł. gimnazystom Setkowiczowi Pawłowi i Teyslerowi Gustawowi; po 35 zł. gimnazystom Wojtasowi Jauowi, Frycowi Pawłowi, Burmistrzowi Józefowi i Krzystkowi Alfonsowi.

□ **Sport kołowy.** Znany cyklista lwowski dr. S. Niementowski udał się na bicyklu w podróż do Paryża.

□ **Załoga lwowska** wyruszy na manewry w okolicę Gródka i Mościsk w sobotę wczesnym rankiem i wróci po 8 dniach.

□ **Na robienie zdjęć fotograficznych** z manewrów odbywających się obecnie między Gródkiem a Przemysłem, otrzymał pozwolenie fotograf lwowski J. Popiel.

□ **W gmachu skarbkowskim** ogień pokojowy powstał wczoraj wieczorem, w prywatnym mieszkaniu p. Izaka Vollaendera. Przybyła na miejsce straż ogniowa zastała ogień już ugaszonym. Palili się pruski mur, oddzielający kuchnię od pokoju.

□ **Falszywy alarm.** Na ulicy Smoczej wypalano wczoraj komin bez poprzedniego zawiadomienia i pozwolenia strażnicy pożarowej. Skutek tego był taki, że straż ogniowa, zaalarmowana ogromnym dymem przybyła bezpotrzebnie na miejsce, za co właściciela ukarano grzywną 50 zł.

□ **Nabożeństwami** rozpoczął się dzisiaj formalnie rok szkolny w gimnazyjach i szkołach miejskich.

□ **Lwowskie ochotnicze Tow. ratunkowe** udzieliło w miesiącu sierpniu pomocy 272 razy, z tego w dzień 193, a w nocy 79. W tej liczbie było: Nagłych zasłabnięć 74, uszkodzeń cieleśnych 185, samobójstw 4, przypadków obłąkania 2. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników medyków 8. Towarzystwo liczy członków czynnych 12, wspierających 290. Mało.

□ **Trzech „latarników“**, którzy utracili miejsce zarobku u p. Bratkowskiego, a przez firmę Popiela i sp. oświetlającej obecnie Lwów naftą, nie zostali przyjęci do służby, zniszczyły onegdaj ze zemsty 7 miejskich latarni. Inspekcja policyjna zarządziła, aby żołnierze policyjni pilnowali dzisiejszej nocy latarni.

□ **Pomnik dla Miekiewicza w Krakowie.** Czytamy w *N. Reformie*: „W dniu 23 czerwca br. otrzymaliśmy z komitetu budowy tego pomnika podpisany przez jednego z członków pełniącego obowiązki sekretarza komunikat, zawierający zapewnienie, iż w pierwszych dniach lipca b. r. odbędzie się w Krakowie posiedzenie tegoż komitetu. Dalecy od podejrzeń, iż otrzymane pismo jest mistyfikacją, ogłosiliśmy je, — tak samo, jak to uczyniły wszystkie inne dzienniki, t. j. z dobrą wiarą i bez wszelkich komentarzy. Obecnie otrzymujemy zapytanie od czytelników naszych, dlaczego nie zamieściliśmy sprawozdania z przebiegu zapowiedzianego na lipiec posiedzenia komitetu budowy pomnika. Odpowiadamy więc, iż posiedzenie wcale się nie odbyło, w sprawie całej tak o pomniku jak i o jego twórcy głucha cisza i najzupełniejszy brak jakichkolwiek zasługujących na wiarę wiadomości. Wyjaśnieniem tem usprawiedliwimy wyłącznie samych siebie, — co do komitetu budowy pomnika, ten, jak powszechnie wiadomo, wytrwale od wielu lat stoi ponad opinią i ciekawością publiczną, to też bynajmniej nie podejmujemy się nawet badać, z jakich przyczyn wprowadza w błąd czytającą publiczność za pośrednictwem dzienników“.

□ **Sposób wykonywania w kraju dobroczynności.** Organa bezpieczeństwa publicznego i porządku w mieście Lwowie, będąc w ciągłej styczności z ludnością, zwłaszcza z tą klasą ludności, która jest bodźcem akcyi z ich strony, znają do pewnych granic tę ludność, jeśli nie osobiście, to przynajmniej z wejrzenia. Organa te spotykają nieraz na bruku lwowskim osoby na pierwszy rzut oka wyglądające jako obce, pozbawione nie tylko wszelkich środków do życia i nie mające nikogo kto by się nimi opiekował, ale nadto bardzo często upośledzone umysłowo tak dalece, iż nie są w stanie podać bliższych szczegółów o swem pochodzeniu. Nikt nie wie, skąd nagle przybyli, a wyjaśnienia w tym względzie szakaćby trzeba w zwyczajnym trybie wprawdzie w tajemnicy, że niektóre gminy, chcąc się pozbyć tego rodzaju ubogich, mogących dla nich być ciężarem na długie lata, pozbywają się w łatwy sposób tego ciężaru, wywożąc go do innej, zwłaszcza większej gminy miejskiej. Oprócz tego bezpośredniego narzucania innym gminom takich ubogich postępują niektóre gminy w ten

sposób, iż ubogiego w razie choroby oddają do szpitala publicznego w większym mieście, skąd go nie odbierają. Narzuceni ubodzy stają się ciężarem dobroczynności w tej gminie, w której przydybani zostali i gmina ta musi ich utrzymywać, ponieważ przynależność ich nie da się sprawdzić. Czy podobne postępowanie nie uwłacza godności i stanowisku gmin? Czy nieszczęśliwy ubogi upośledzony fizycznie, lub umysłowo powinien być tak traktowanym? Istnieją u nas wprawdzie przepisy o opiece nad ubogimi, ale niestety ci, którzy mają te postanowienia wykonywać mało mają dobrej woli. Trzeba by już raz stosunki te uporządkować...

□ **„Il faut un miracle“** — wola w ostatnim numerze *Figara* p. Jean Aicard. „Potrzeba cudu, lub tej miary wypadku historycznego, jakim było wystąpienie Lutra, lub Joanny d'Arc. aby na uszczęśliwienie ludzkości przyszło do kompromisu między wiarą a wiedzą. P. Aicard sądzi, że takim cudem, takim wypadkiem historycznym, który powinien zelektryzować umysły do tego stopnia, by zdolne były ujrzeć drogę, wiodącą do rzeczywistego szczęścia społeczeństw jest alians, zawarty między wolnomyślną Francją, a samodzielną Rosją. W historii charakterystyczne zapatrywanie. Alians Francji z Rosją za cud uchodzić może; historia jednak bezwzględnie wspominać o nim będzie, jak o jednym z dokumentów miłości lesbijskiej, żeby jednak ta nienaturalna konjunktura miała szczęście przynieść ludzkości? No, no monsieur Jean Aicard!

□ **„U nas inaczej“**. W *Kuryerze warszawskim* opowiada „pan Inocenty“ o pobycie swoim zagranicą: „Szedłem naprzykład przez bulwar św. Magdaleny, wiesz pan, aż do placu Bastylli i co pan powiesz?.. co krok spotykałem chłopaka, sprzedającego dzienniki, co krok, panie tego, kiosk ale nietylko do sprzedaży napojów gazowych i do gazet, panie, także.. Naraz zacząłem się dziwić, że mnie tyle nie zajęły mieniące się wystawy jubilerskie, ile to, że każdy na ulicy czyta.. Posłaniec, gamin, fiaker, wyrobnik panie tego, lada bąk musi przejrzeć największą gazetę. W Monaco nie zauważyłem tego co prawda, ale bo też spotkałem tam masę znajomych z Warszawy. (Krakowa, Lwowa — Prz. red.)... „W Berlinie znów, w Wiedniu, Sztokholmie zwłaszcza, każdy czyta.. To, panie, nie dziwne, że redakcyje tłoczą niezliczoną ilość egzemplarzy, prenumeratorów pewnie na całe setki liczą, nie tak jak u nas.. I kiedy tam zdziwiło mnie wówczas zamiatanie ulicy do czytania dziś po dwumiesięcznym pobycie za granicą, tu mnie już dziwi, że w Warszawie (w Krakowie, Lwowie taksamo — Prz. red.) „ulica“ nie czyta wcale“.

□ **Kroniczka brukowa.** W Wydziale krajowym na stoliku marmurowym obok kasy zapomniał wczoraj jeden z woznych wydziałowych 84 zł. Gdy się opatrzył pieniądze już nie było. Zabrał je ktoś z interesantów.

Pijany zarobnik J. Raczyński uderzył w sprzeczce S. Cisińskiego tak silnie cegłą w głowę, że musiano przywołać stacyę ratunkową. Raczyńskiego uwięziono.

Policya w mieście Opolu na Góruym Sziąsku nadesłała do tutejszej władzy policyjnej pismo z prośbą o ostrzeżenie publiczności przed niesłychanie sprytnym złodziejem, nazwiskiem Karol Tornak, który wyludza pieniądze na sfalszowane książeczki kasy osze godności. Tornak jest bardzo sprytnym rzeźmieszkim. Fizyognomię swoją zmienia bardzo często zapomocą sztucznej brody i wąsów, a występuje pod coraz to innymi nazwiskami. Predykeję ma do nazwisk zaczynających się na „K“, jak: Króger, Kanzler, Krone, Krause, Klein, Kriekke i t. d. Ma lat przeszło 30.

△ **„Z Sokoła“**. D. 4. b. m. rozpoczynają się w „Sokole“ ćwiczenia gimnastyczne. Godziny dla członków w Poniedziałki, środy i piątki, od godz. 7—8 i od 1/2 9 do 1/2 10 wieczorem; dla członków starszych wiekiem, ewentualnie dla starszych pań, w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6—7 wieczór; dla panienek w poniedziałki, środy i piątki od godz. 5—6 wieczór. We wtorki, czwartki i soboty od godz. 6—7 wieczór; dla uczniów młodszych, od 7—8 wieczór dla uczniów starszych.

= **Stopień naukowy** na wydziale przyrodniczym Uniwersytetu w Genewie (*bachelier des sciences naturelles et physiques*), uzyskały panie: Teodora z Oppmanów Męczkowska (z najwyższym odznaczeniem), i Matylda Idzkowska.

= **Zjazd cesarzy.** Z Wrocławia piszą do *Kuryera Warszawskiego*: Całe miasto zajęte jest przygotowaniem do uroczystości z powodu odsłonięcia pomnika, wystawiono cesarzowi Wilhelmu, w dniu 4-tym września, oraz przybycia carstwa następnego dnia. Mieszkania w hotelach i prywatnych domach dla obcych gości dawno pozamawiane. Spodziewają się księcia włoskiego (hr. Turynu) i księży pruskich Alberta z synami, oraz Henryka, księcia Jerzego saskiego, księcia wirtemburskiego i innych. Honory wojskowe czynić będzie dowódca korpusu, stojącego we Wrocławiu, następcę tronu sasko-meiningenckiego, szwagier cesarza Wilhelma I-go. Prócz tego na manewry przyjedzie wielu cudzoziemskich wojskowych z różnych państw europejskich, a nadto z Chin, Japonii i Sjamu. Dla korespondentów zagranicznych poczyniono możliwe ułatwienia; sala teatralna ma służyć dla nich za miejsce zebrania. Pomnik stoi na ulicy Świdackiej, naprzeciwko teatru miejskiego. Posąg konny, z brązu odlany w Mochaehium, pokryty jest opołą płócienną, dlatego nie o nim wnioskować nie można,

widać tylko podstawę marmurową z dwoma posągami więcej niż naturalnej wielkości, również marmurowymi, wszystko na wzniesieniu kamiennem, na które prowadzą szerokie schody. Poza tem ciągnie się w półkole portyk, który psuje wrażenie, wygląda bowiem jak płot, pomnik bowiem o wiele go przewyższa. Obok pomnika wystawiono altanę z koroną cesarską, w kształcie namiotu, z materji w pasy białe i żółte. Naprzeciwko pomnika wzniesiono trybunę dla widzów; na ganku teatralnym będzie również urządzona galerja oszklona. Na placu, gdzie następnego dnia odbędzie się parada wojskowa przed monarchami, również wystawiono trybunę z płatnami miejscami dla widzów po cenie od 3 marek do 10-ciu. Dnia 4-go b. m. cesarz niemiecki przyjedzie z Drezną o godz. 1 po południu, a w 3 minuty po nim cesarzowa, i udadzą się wprost na odsłonięcie pomnika, cesarz konno, cesarzowa w powozie, otoczeni kirasyerami. Po skończonej ceremonii i defiladzie wojska, cesarz, wracając, wstąpi do ratusza, gdzie go miasto witać będzie kielichem wina, *Ehrentunk*. Ratusz cały odświeżony, z zewnątrz i wewnątrz. Salony odpowiednio udekorowane, a posadzki pokryte dywanami z fabryk śląskich. Miasto wydaje z powodu tej uroczystości wielki obiad. Uczniowie szkół elementarnych i gimnazjalnych i będą rozstawieni szeregami i uwolnieni od lekcyj tak tego dnia, jak i następnego, z powodu przyjazdu carstwa.

Wszędzie przygotowują różnobarwne flagi o barwach narodowych, latarnie do iluminacyi.

Oprócz wojska, zgromadzonego we Wrocławiu, sprowadzono jeszcze oddziały pułków huzarów westfalskich imienia Mikołaja II. i gwardyi dragonów imienia cesarzowej Aleksandry.

W poniedziałek, d. 7 września, odbędą się wielkie manewry pod Zgorzelicami w obecności monarchów.

= **Śmierć na scenie.** Z Belgradu donoszą, że w miejscowości serbskiej Pozarewatz, zdarzyła się przed kilku dniami na scenie amatorskiego teatru katastrofa, która przypomina zupełnie w swoim czasie przez nas omówiony wypadek w londyńskim Liberty-teatrze. Mianowicie w czasie przedstawienia dramatu: „Bitwa pod Kossowem“ przedstawiciel „Miłosza Obilicza“, uzbrojony w wystrzony kindżał, tak „naturalistycznie“ uderzył niem scenicznego „sultana Murada“, że ten na miejscu zginął.

+ **Stryj, 1 września.** (*Kronika lokalna*). Sierpień tegoroczny jest dla Stryja miesiącem festynów i wycieczek. Prawie każdą niedzielę urozmaicano nam temi zabawami, choć mówiąc niewiasek pogoda nie bardzo sprzyjała.

I tak: Mieliśmy festyn tow. „Gwiazdy“ w Olszynie, podczas którego przygrywała Harmonia stanisławowska. Później urządzono na Austeryę wycieczkę straży pożarnej kolejowej, koncert muzyki kolejowej w Olszynie na dochód oświaty. — 6 września zaś urządza tow. Czytelnicy kolejowej festyn w Olszynie. Słyszałem, że prócz tego projektują kilka wycieczek i dwa festyny. Liczba ta wycieczek i festynów dlatego jest tak wielką, iż b. r. niestety z tych zabaw łączy się z deficytem wskutek kaprysów aury.

Na bruku stryjskim pojawiły się różne wersje, zatem o sprawie, której autentyczność na razie nie została stwierdzoną, mianowicie opowiadają ludziska, że w Mikołajowie, czy też we wsi koło Mikołajowa, jakiś starszy wojskowy miał być przyczyną awantury między wojskowymi a wieśniakami. Awantura owa — według pogłosk — miała się skończyć śmiercią czterech wieśniaków.

Dzisiaj umarł Józef Mierczuk pensjonowany kapitan wojskowy były kasyer kolejowy, a w końcu dyrektor tut. kasy zaliczkowej. Za żywota zaskarbił on sobie powszechnie poważanie, przeto nie dziw, iż pozostawia po sobie wielką boleść rodzinie i krewnym, a znajomym żal głęboki. Był to jeden z tych Rusinów, których dziś już trudno spotkać. Żalobna flaga powiewa z gmachu kasy zaliczkowej. Cześć jego pamięci X. Y. Z.

○ **Ślub** p. Antoniego Korczyńskiego z p. Jadwigą Pirner odbędzie się dnia 5 bm. o godz. 10 rano, w kościele parafialnym ob. łac. w Wojnilowie.

○ **P. Maryan Słgno**, profesor muzyki, rozpoczął naukę gry fortepianowej. Ulica Pańska Nr. 12.

○ **Ogr. dek groblewski** p. Jaroszyńskiej (ulica Batorego l. 32), ciesząc się tak powszechną i zasłużoną sympatją rodziców, otwiera znowu swe podwoje dla Milusińskich. Wpisy rozpoczęły się d. 29 sierpnia, kurs zaś zacznie się d. 5 września.

Zmarli:

W Zembrzycach: Marya z Gelnerów Szczepanowska, przeżywszy lat 91.

Wiktor z Lubomierza Treter, właściciel dóbr Płasniany koło Zborowa, przeżywszy lat 36.

Mianowania i odznaczenia.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Stanisława Słodęczkę, dr. Juliana Tomaszewskiego, Piotra Pattaka, dr. Kazimierza Marowskiego, Bronisława Markiewicza, dr. Stanisława Rowińskiego i dr. Feliksa Władysława dw. im. Bocheńskiego, asokulantami sądowymi.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

* **Repertuar teatru hr. Skarbka.** Dziś w czwartek „Nitonche“, operetka w 4 aktach Herwego, z panną Broccard w roli tytułowej.

W piątek (wznowienie) „Różowe Domino“, komedia w 3 aktach Hennequina i Dalacour. Rozpocznie „Marynarz“, dramat w 1 akcie A. Theuriet'a. Pierwszy występ panny Heleny Gaszowt.

W sobotę „Pierścień rodzinny“ (Gillette de Narbonne), operetka w 3 aktach Androna. Pierwszy występ p. Jarońskiego, tenora.

* **Ignacy Paderewski** po powrocie z podróży koncertowej w Ameryce, lato przepędził w Aix le Bain. Artyście odwiedzało w zaciszu letniem wiele gości. Paderewski, przywiozłszy z za oceanu około półtora miliona franków, część kapitału umieścił w dobrach. Tym sposobem artysta, oprócz majątności nowonabytej, posiada dwie nieruchomości w Warszawie, oraz dobra Rozprzę i Birków w Królestwie. Dnia 6 września mistrz przyjeżdża do Krakowa dla uczestniczenia w obchodzie weselnym znanego wiolencylisty, stale zamieszkałego w Bostonie, Józefa Adamowskiego. Tu też spróbuje fortepianu, już wysłanego przez firmę Kerntopfów. Na fortepianie tym Paderewski w początkach roku przyszłego grywać będzie podczas szeregu koncertów w cesarstwie. Około połowy lutego, artysta obiecuje przybyć do Warszawy z zamiarem wystąpienia na cele dobroczynne.

* **Międzynarodowa wystawa dzieł sztuki** odbędzie się w Dreźnie w przyszłym roku w czasie między 1 maja a 30 września.

Pożądanym byłoby, aby artyści nasi wzięli w niej jak najliczniejszy udział. O treści regulaminu wystawy informuje zarząd naszego Tow. sztuk pięknych.

* **„Zanetto“**. Nową operę Mascagniego pod powyższym tytułem wystawiono onegdaj w teatrze an der Wien. Libreściści zacerpnęli treść do opery z „Przechodnia“ (Le passant) Coppé'go. Krytyka wiedeńska wyraża się o nowej operze Mascagniego bardzo chłodno. Główne partje odśpiewały panie: G. Belincioni i Lejo.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń 3 września. Na aukcie dla opodatkowania giełdy zbożowej, reprezentanci związków młynarskich oświadczyli się za opodatkowaniem handlu żerminowego, a za uwolnieniem od podatku umów o zakupno nawet w takim razie, gdy dostawa kupionego zboża nie ma nastąpić bezzwłocznie, lecz dopiero później. Reprezentanci przemysłu, giełdy i rolnictwa oświadczyli się za odrębnym traktowaniem interesów, zawartych z zagranicą, oraz żądali zaprowadzenia pewnych obostrzeń transportowych dla zboża zagranicznego.

Co do formy, w jakiej ma być uiszczony podatek, zaproponowała większość ekspertów marki stemplowe.

Wiedeń 3 września. Burmistrz Strobach otrzymał order carski św. Anny 3 klasy.

Wiedeń 3 września. *N. fr. Presse* donosi z Poli, że austriacka kanonierka „Hum“ otrzymała rozkaz być w pogotowiu do odpłynięcia do Turcji i dziś jeszcze wyruszy w drogę.

Budapeszt 3 września. Dzisiaj rozpoczęły się obrady parlamentu.

Budapeszt 3 września. Przedłożony dziś parlamentowi preliminarz budżetu na rok 1897 wykazuje wydatki 475,238.670 zł., dochody 475 325.305 zł., nadwyżka wynosi 87.635 zł. Wydatki zwyczajne wynoszą 441,275.181 zł., przemijające 8,013.952 zł., inwestycje 19,051.651 zł., nadzwyczajne wspólne 6,897.886 zł. Dochody zwyczajne wynoszą 465,191.881 zł.

Drezno 3 września. Przybył tu cesarz Wilhelm, który dziś udaje się do Wrocławia dla przyjęcia carstwa.

Berlin 3 września. Dziennik urzędowy ogłasza nadanie wyższych pruskich orderów bułgarskim ministrom: Stoilowowi i Petrowowi.

Kijów 3 września. Cesarstwo byli wczoraj na uroczystości poświęcenia nowowbudowanej cerkwi katedralnej. Po południu z pokładu parowca na Dnieprze przypatrywali się przejściu wojska przez Dniepr na pontonach. Po manewrach odbyli carstwo i wszyscy wielcy książęta przejażdżkę po Dnieprze. Jutro carstwo wyjadą do Wrocławia.

Londyn 3 września. Powstanie na wyspach Filipińskich przybiera coraz większe rozmiary. Konsul angielski w Manili prosił telegraficznie o przysłanie mu pomocy zbrojnej. Posłano mu do dyspozycji kanonierkę „Rodpole“.

Londyn 3 września. Z Zanzibaru donoszą, że pokój przywrócono już zupełnie.

Londyn 3 września. Powszechnie sądzą, że następcą Łobanowa nie tak prędko zostanie mianowany, lecz dopiero po powrocie cara z zagranicy. Wybór

padnie albo na ambasadora w Londynie Staala, albo na ambasadora w Wiedniu hr. Kapnista.

Konstantynopol 13 września. Ambasadorowie na wczorajszej konferencji uchwalili wręczyć dziś Turcyi zbiorowe przedstawienie w sprawie kretenskiej.

Przybył tu francuski torpedowiec jako drugi okręt stacyjny.

Konstantynopol 3 września. Sytuacja poprawiła się, kupcy zaczynają otwierać sklepy i ruch handlowy rozwija się.

Kanea 3 września. Posłowie chrześcijańscy zadowolnieni są z reform wyjednaných przez mocarstwa i wezwali powstańców do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich.

Wiedeń 3 września. Notowano: Kredyty austr. 374.12 Węgierskie 402.— Anglo 156.70 Union 298.— Bankverein 266.50 (nowa emisja). Länderbank 253.50. Tytoniowe 165.— Kolej państwowa 369.25 Południowa 103.50 Losy tureckie 52.10 Alpiny 85.50. Elbethal 281.50. Uspობienie ustalone.

Kapitał a dobrobyt.

POGADANKA

Henryka Wolskiego.

Jakkolwiek uważam czytelników moich za ludzi myślących i zdolnych do zdrowego sądzenia o rzeczach, jestem przekonany, że każdy z nich byłby bodaj cokolwiek zaambarasowany, gdyby mu nagle postawiono pytanie: Który człowiek jest szczęśliwszym, czy ten, co dużo pracuje, dużo zarabia i dużo potrzebuje, czy też ten, co znalazł sposób żyć małym kosztem, nie nie robiąc i nie mając prawie żadnych zachceń.

Zaambarasowanie to pochodzi ztąd, że teoria postępu zapomocą kapitału nie ma popularnej literatury, w dziełach zaś specjalnych jest wyłożoną w sposób, nie dla każdego przystępny. Ztąd różnaitość w pojmowaniu tej kwestyi. Znam dziś nie jednego szlachcica, który uważałby się za zniesławionego, gdyby pracował. Między parweniuszami, zarabiającymi godziwie, często można spotkać takich, którzy się wstydzą swego zawodu i gdzie się da, podają się za kogo innego — szczególnie jeżeli się znajdują wobec próżniaków, zjadających ciężko nieraz zarobione przez rodziców schedy. Życie bez pracy, choćby nędzne, uważane jest jeszcze tu i owdzie jako pewien rodzaj szlachectwa. Jeżeli jednak chwilę zechcecie pomyśleć nad kwestyą, którą na początku postawiłem, uznacie bez wątpienia, że obywatel angielski, ze swą niestrudzoną czynnością i ze swymi skomplikowanymi potrzebami jest o wiele wyższym i o wiele szczęśliwszym, niż indyanin lub murzyn, który, wskutek prawie do zera zredukowanych potrzeb, wie dzie bezczynne życie, zbliżając się w ten sposób do zimującego niedźwiedzia.

Gdyby można usunąć z egzystencji kwestyę pieniężną, mielibyśmy bez wątpienia więcej czasu do życia intelektualnego. Ale cóż? — kiedy pierwszym warunkiem tego szczytniejszego życia byłoby zaniebdanie ciała, życie podtrzymującego. Ciało to, które musimy żywić, odziewać, ochraniać, pielęgnować, przenosić z miejsca na miejsce, jest udoskonaloną maszyną do tworzenia kwestyi pieniężnych.

Urodziny, zdrowie, miłość, przyjaźń, wychowanie, wykształcenie, moralność, talent, poważanie, władza, dobroczynność są owocami kapitału. Jak każdy zwykły ułamek można zamienić na ułamek dziesiętny, tak każdą kwestyę prywatną, czy publiczną można zamienić na cyfrę.

Los rzucił nas w taką okolicę wszechświata, gdzie już od dawna ziemia, drzewo, owoc, liść, który opada, mają swego właściciela i są uważane za towar, który trzeba kupić. Chcąc więc żyć, trzeba zarabiać.

Nie wystarczy jednak zarabiać co dzień tyle, ile potrzeba na przeżycie tego dnia. Życie jest pełnem dni bezrobocia, trzeba takowe przewidzieć. Trzeba głównie zapewnić sobie pewne zasoby na to długie bezrobocie, które się zowie starością. Nie wystarczy i to, jeżeli człowiek zarabia tyle, że zaspakaja bieżące potrzeby i odkłada na starość. Ma on żonę, którą także starość czeka i która nawet w pełni sił sama sobie nie zawsze wystarcza; ma dzieci, których wychowanie leży logicznie na jego barkach. Cała rodzina potrzebuje pieniędzy, człowiek musi zarabiać na całą rodzinę.

Jesteśmy członkami drugiej, większej rodziny, którą jest państwo. Państwo troszczy się o każdego z nas; każdy z nas powinien zapłacić swoją część ogólnych wydatków. Trzeba zatem zarabiać na płacenie zobowiązań względem państwa. Należymy do rodziny jeszcze obszerniejszej — tą rodziną jest ludzkość. Jako członkowie jednej rodziny jesteśmy wszyscy braćmi. Wyraz brat, na złość etymologom, mam ochotę wyprowadzić od wyrazu „brać“, jako bracia bowiem powinniśmy brać na siebie zaspakajanie potrzeb słabszych członków rodziny-ludzkość. Dalej, jako człon-

kowie jednej rodziny, mamy wszyscy jednakowe prawa i jesteśmy obywatelami. Wyraz „obywatel“ wywiódł ktoś, ironicznie go stosując do właścicieli dóbr od wyrazu obywać się. Niechcący trafnie powiedział, prawdziwy obywatel powinien bowiem obywać się bez tego wszystkiego, czego bezpotrzebne, osobiste użycie uszczupla część potrzeb słabszych współobywateli. Rodzina-ludzkość potrzebuje pieniędzy, potrzeba zatem pracować na zaspakajanie przypadających na nas części ogólnych potrzeb.

Człowiek rodzi się gołym. Czyhają na niego od chwili pierwszego jego oddechu zimno, gorąco, głód choroby. Ani doby by nie przeżył, gdyby rodzina-ludzkość składająca się z miliarda braci-obywateli nie dała mu nieograniczonego kredytu: gdyby ci bracia obywatele nie chcieli brać na siebie zaspokajania jego potrzeb i obywać się tak długo bez tego co on zużywa dopóki sam nie stanie się zdolnym własnymi utrzymać się siłami. Doszedłszy do tego okresu życia człowiek stoi więc wobec zaciągniętego długu, tem świętszego, że społeczeństwo nie żądało od niego rewersu i nie może go egzekwować. Kredytowało mu w nadziei, że prędzej czy później dług spłaci z wdzięcznością i procentami. I rzeczywiście, wielu spłaca w tysiąckroć. Jacquart, Parmentier, Watt, Kopernik, Newton, oddali społeczeństwu miliony za jego grosze. Można powiedzieć, że przeciętnie człowiek przynosi więcej jak kosztuje, gdyż mienie społeczne powiększa się nie przestaje. A iluż to jednak umiera niewypłacalnymi.

Dzieci, umierając, zanim mogą produkować, tamują bezwiednie wzrost bogactwa społecznego. Dorosły, spotrzebowując świadomie więcej jak produkuje, jest zbrodniarzem. Próżniak, nieprzezorny, obojętny, zużywający całą swą produkcję, zostawia dług swego wychowania niewypłaconym. Człowiekiem uczciwym, w całym znaczeniu tego wyrazu, ze stanowiska ekonomii społecznej jest ten, który ciągle się stara przynosić więcej jak zużywa, który gromadzi starannie kapitał, wiedząc z góry, że sam z niego korzystać nie będzie, przyczynia się bowiem do powiększenia społecznego majątku. Dlaczego opinia publiczna w codziennem życiu oburza się na bankruta i nawet po jego śmierci mu złorzeczy? Bo widzi w nim egoistę, lub co najmniej nierozważnego, który pochłonął lub zaryzykował cudze mienie, choć przecież może się zdawać, że roztrwonienie tego mienia nie zubożyło społeczeństwa, nie przeszło bowiem na księżyc. Prawda — ono nie zginęło, lecz przez rozpylenie straciło spójność stanowiącą siłę, jak to symbolizuje pęk róży trzymany przez rycerza na starych dukatach. Dlaczego ta sama opinia cześci pamięć tego, który urodzony biedakiem, pozostawia po sobie wielki majątek uczciwie zarobiony i złożony? Ponieważ on przyczynił się do wzbogacenia społeczeństwa, stworzywszy kapitał. Tu znów mógłby kto zarzucić, że on kapitału nie stworzył, gdyż takowy w społeczeństwie był; przepraszam, były składniki — atomy tego kapitału, którym on dał spójność, a zatem siłę.

Tu nie będzie od rzeczy wytłumaczyć, co należy rozumieć pod wyrażeniem stworzyć kapitał. Pojęcie bowiem pod tym względem są tak poplątane, że raz admirujemy kuglarza przerzucającego pieniądze z cudzej kieszeni w swoją, to znów oskarżamy o złodziejstwo posiadaczy majątku zarobionego jak najuczciwiej. Świat jest wieżą Babel. Bankier, przemysłowiec, rzemieślnik, urzędnik, każdy mówi innym językiem. Ten sam człowiek jest uważany w Wadowicach jako złoczyńca, a w Brodach jako męczennik.

Jest to może najcięższa kwestya z całej ekonomii społecznej, przystępuję do niej z silną wolą traktowania jej w sposób zrozumiały nawet dla forysta. (C. d. n.)

Rozmaitości.

* **Henryk Noé.** W Bozen zmarł znany autor podróży i nowelista dr. Henryk Noé. Urodzony w r. 1835 w Monachium, studia odbywał tamże oraz w Erlanden, od r. 1857 do 1863 pracował jako asystent przy monachijskiej bibliotece dworskiej i miejskiej, następnie poświęcił się wyłącznie piśmiennictwu i odznaczył się zwłaszcza opisaniami Alp niemieckich i austriackich.

* **Osobliwa statystyka.** Pewien matematyk z Hawru obliczył, że od 20. lipca t. j. od dnia przybycia prezydenta Faure do tego miasta, do 20. sierpnia dnia odjazdu na polowanie, prezydent zrobił konno 670 kilometrów. powozem 2.570 kilom., statkiem 1.158 kilom., koleją 3.447 kilom., wreszcie pieszo 447 kilom., czyli ogółem 8.292 kilometrów, w ciągu 30 dni wilegiatory i rzekomych wakacyj, co czyni przeszło 276 kilom. dziennie.

* **Pasteur i pojedynek.** Słynny bakteriolog miał kiedyś zatarg z Pawłem de Cassagnac i ten ostatni, uważając się za obrażonego, wyzwwał Pasteura na pojedynek. Świadcówkowie Cassagnac'a znaleźli nczonęgo w laboratorium, zajętego doświadczeniami z trychinami.

— Przynależcie mnie panowie wyzwąć w imieniu p. Cassagnac? — rzekł Pasteur. — Jako wyzwany mogę broń wybierać, więc wybieram to oto.

Pedał świadkom dwie kiełbasy, zupełnie napozór jednakowe.

— Jedna z tych kielbas — rzekł — napelniona jest mięsem zdrowym, w drugiej są trychiny. Zewnątrz nie odróżniają się niczem. Powiedźcie p. Cassagnac, aby wybrał jedną, a ja gotów jestem zjeść drugą.

Gdy propozycja ta została powtórzoną Cassagnac'owi, odstąpił od zamiaru pojedynku.

Dział ekonomiczny.

Zakres działania Dyrekcji kolei państwowych w sprawach transportowych i komercyjnych. Z dniem 1 sierpnia 1896 r., jako dniem wprowadzenia nowej organizacji na austriackich kolejach państwowych, przeszło załatwienie wszelkich reklamacyj, wynikających z przewozu osób, dalej reklamacyj z powodu zagubienia, ubytku, uszkodzenia i przekroczenia terminów dostawy przy pakunkach, bydła, jakoteż innych towarach, wreszcie podań o zwrot należności za przejazd i przewóz, tudzież wypłata refakcyjnych zniżek przy opłatach przewozowych, do zakresu działania Dyrekcji kolejowych. Ograniczony dotychczas zakres działania inspektoratu ruchu w Czerniowcach, jakoteż urzędów ruchu w Gracu i Spalato co do załatwiania reklamacyj, wynikających z przewozu osób i towarów, pozostaje i nadal niezmienny.

Dyrekcje kolejowe zostały obecnie umocowane do opuszczania i zniżania miejscowych należności ubocznych w ruchu towarowym, jakoteż należności za składanie i nakładanie, załadowanie i wyładowanie, przeładowanie, użycie żorawia, ważenie, należności składowych i za przetrzymanie wagonów, postój bydła, za dostarczone płachty i t. p., dalej do zniżania i opuszczania grzywien zaliczonych za nieprawdziwe podanie zawartości przesyłki, za przeciążanie wagonów, niemniej też wszelkich grzywien policzonych na podstawie obowiązujących przepisów regulaminowych. Dalej mogą być przez Dyrekcję przyznawane ulgi w opłatach składowych, kredyt w opłacie należności kolejowych, uwolnienia od obowiązku opłaty należności przewozowych zaraz przy nadaniu na podstawie obowiązujących w tym względzie zasadniczych postanowień, wreszcie mogą być wydzierżawiane place i magazyny kolejowe, o ile czynsz roczny nie przekracza kwoty 100 zł., lub o ile przy czynszu rocznym aż do kwoty 1000 zł. termin stałego trwania dotyczącego kontraktu nie przekracza jednego roku.

Dyrekcje kolejowe umocowane zostały także do udzielania wszelkich wyjaśnień w sprawach przewozu osób i rzeczy, tak w obrocie lokalnym austriackich kolei państwowych, jakoteż i w ruchu związkowym z kolejami obcymi, tak krajowymi, jakoteż i zagranicznymi. Wskutek tego, biuro wyjaśnień austriackich kolei państwowych, istniejące obecnie we Wiedniu (I. Johannesgasse 29) zostało z niezmiennym zakresem działania podporządkowane Dyrekcji kolei państwowych we Wiedniu.

Oddział sprzedaży soli byłej generalnej Dyrekcji kolei państwowych został obecnie dla całego obszaru austr. kolei państwowych przydzielony także do Dyrekcji we Wiedniu.

Począwszy zatem od dnia 1. sierpnia b. r., należy przeto wszystkie podania, wyliczone powyżej spraw się dotyczące, wnosić wprost do właściwej Dyrekcji kolei państwowych.

W interesie szybszego załatwienia zaleca się jednakowoż pisma, odnoszące się do spraw, ministerstwu kolejowemu zastrzeżonych, jakoto prosby o zmiany tariff osobowych i frachtowych, tudzież o zniżki w opłatach za jazdę lub przewóz, nieobjęte istniejącymi tariffami, niemniej też rekursy i zażalenia przeciw zarządzeniom Dyrekcji kolejowych, nie wnosić wprost do ministerium kolejowego, lecz tylko wprost przez tę Dyrekcję kolejową, której linii odnośna sprawa dotyczy, względnie przeciw której rekurs, lub zażalenie jest skierowane. W tym względzie zwraca się uwagę, że w myśl §. 7. statutu organizacyjnego dla państwowego zarządu kolejowego z dnia 19. stycznia 1896 Nr. 16 Dz. u. p. wszelkie zażalenia na zarządzenia Dyrekcji kolejowych, we własnym tychże wypadkach inaczej nie postanowiono, wniesione najpóźniej w cztery tygodnie po doręczeniu zarządzenia, które ma być zakwestyonowane.

Aukcja wiedeńska w sprawie opodatkowania giełdy zbożowej zakończyła już swe posiedzenia. Na wczorajszym ostatnim posiedzeniu przemawiali wiceprezydent Izby lwowskiej Piepes, delegat Jonasz, profesorowie Ochenkowski i Górski. Oświadczone się za opodatkowaniem ryczałtorem umów (*Boersenschlüsse*), a za uwolnieniem od podatku rzeczywistych obrotów. P. Piepes dał wyczerpującą definicję tych umów, na którą się zgodzono.

Uгода z Węgrami. O stanie austriacko-węgierskiej ugody przynoszą dzienniki najsprzeczniejsze wiadomości. Z pewnym wyrzutem zaznacza *N. Fr. Presse*, iż rządowi, które sądziły, że podczas feryj letnich będą się mogły porozumieć co do głównych punktów ugody i odnośne projekty przedłożyć parla-

mentom, powiódł się ten zamiar tylko co do traktatu cłowo-handlowego; kwestya bankowa i kwestya kwoty pozostały zupełnie nierozwiązane. Wobec tego stwierdza *Fremdenblatt*, iż rokowania z bankiem musiały być wprawdzie zerwane, ale właśnie onegdaj doniósł *Pester Lloyd*, iż w ostatnich konferencyach zyskano podstawę do dalszych rokowań i do nawiązania porozumienia, mogącego obie strony zadowolic. Co do kwestyi kwoty zaś, to rozwiązanie jej nie należy do rządów, lecz do parlamentu i stanowi ona przedmiot rozpraw obu deputacji kwotowych, które zbiorą się w ciągu bieżącego miesiąca.

Z zarządzeniem poczt Stanów Zjednoczonych półn. Ameryki zawartą została umowa tej treści, iż w obrocie przekazywanym pomiędzy monarchią austriacko-węgierską a Stanami Zjednoczonymi północnej Ameryki obowiązująco będą następujące terminy do wnoszenia reklamacyj, z powodu nieuskućnionej, lub też mylnie uskućnionej wypłaty przekazów pocztowych: 1) dla reklamacyj, z powodu rzekomej mylnej wypłaty przekazu, termin jednoroczny, rozpoczynający się z dniem uskućnionej jego wypłaty; 2) dla reklamacyj, z powodu nieuskućnionej wypłaty przekazu, termin jednoroczny, rozpoczynający się z upływem czasu ważności dotyczącego przekazu pocztowego. Czas ważności przekazów pocztowych z Austro-Węgier do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki obejmuje rok, rozpoczynający się z upływem miesiąca, w którym odnośny przekaz został wpłaconym. Reklamacje, wniesione po upływie rzeczonych wyżej czasokresów, nie będą merytorycznie uwzględnione.

Powyższe postanowienie nie odnosi się oczywiście do zwrotu kwot wpłaconych na przekazy, które ważność utraciły, bowiem zwrot ten nastąpić może w ciągu ogólnego ustawowego terminu.

Ponadto zawartym został układ, że przy rokowaniach w przedmiocie odpowiedzialności za mylnie uskućnioną wypłatę przekazów pocztowych w obrocie między monarchią austr.-węg. a Stanami Zjednoczonymi północnej Ameryki obowiązująco ma zasada, że zarząd poczt, który pragnie się uchylić od odpowiedzialności za mylnie uskućnioną wypłatę przekazu pocztowego, winien udowodnić, iż jego przepisy wystarczają zupełnie do stwierdzenia tożsamości odbiorcy i że przypisów tych, przy wypłacie dotyczącego przekazu pocztowego, ściśle przestrzega. Postanowienia powyższe odnoszą się do wszystkich od początku roku 1896 wpłaconych, do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki adresowanych przekazów pocztowych.

Z targu nierogacizną. Wiedeń 1 września. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ zapowiedziano 8125 a przypędzono 7747 świń. Z tego było 3073 świnek i 4674 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia wyborowego po 45 ct. do 46 ct., wyjątkowo po — ct., średnie po 43 ct. do 44 ct. lekkie po 39 ct. do 42 ct., świnki po 32 ct. do 41 ct.

Z powodu święta w dniu 8 b. m. najbliższy targ odbędzie się w poniedziałek 7. b. m.

Wiedeń, 2 września. (Ceny targowe). Pszenica na jesień zł. 7.15 do zł. 7.17 Zyto na jesień zł. 6.41 do 6.43 zł. Owies na jesień zł. 5.70 do zł. —. Kukurudza na wrzes.-paźdź. zł. — do 4.94. Masło najlepsze — do — za kłgr. — Spirytus (za 10.000 litr. pret.) zł. — do —. Nafta krajowa zł. — do —. cesarska zł. — do —, amerykańska zł. — do —.

Konkursa rozpisują:

Rada szkolna w Kołomyi na posadę katechety rz. kat. i posadę katechety gr. kat. przy II. szkole 6-klasowej męskiej w Kołomyi, z obowiązkiem udzielania nauki religii i przy innych szkołach ludowych w Kołomyi, — tudzież na kilka posad w szkołach jednoklasowych.

Upadłość.

Sąd obwodowy w Samborze otworzył konkurs do majątku Berla Wagschala, właściciela kramu towarów bławatnych w Komarnie. Zgłoszenia do 20 września.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESLANE

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.)

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Leopold Schellenberg

b. operator kliniki położniczo-ginekologicznej. prof. Chrobaka we Wiedniu; b. asystent król. kliniki chirurgicznej prof. Mikulicza we Wrocławiu; b. lekarz kliniki chorób wewnętrznych prof. Nothnagla we Wiedniu

osiadł we Lwowie i ordynuje przy ul. Kopernika 1. 22 od 3—5 po południu.

Ordynacja bezpłatna dla ubogich od 9—10 przed poł. Numer telefonu 79.

Ceny nafty i produktów naftowych.

Lwów, dnia 3 września 1896

	Wiedeń	Peszt	Tryest-Fiume	Drohobycz	Hamburg	Brema	New-York
w zł. za 100 kg. netto, 20% tara en gros z beczką Cena ropy podana bez beczki							
Cesarska	20.05	20.05	19.25	19.00	—	—	—
Salonowa	19.80	19.80	19.00	18.75	—	—	—
Standard White	19.05	19.05	18.35	18.00	7.76	7.82	4.95
Zapalua	17.05	17.05	16.25	16.50	—	—	—
Kaukaska	20.05	20.05	19.25	—	—	—	—
Ropa amerykańska	—	—	—	—	—	—	1.62
Ropa galicyjska	—	—	—	3.03	—	—	—
Olej smarowy rosyjski 0.907	26.00	26.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.905	24.00	24.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.900	22.50	22.50	—	—	—	—	—
Olej wrzeconowy	18.00	18.00	—	—	—	—	—
Olej cylindrowy	15.00	15.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy innej proveniencji	2.00—5.00 taniej	—	—	—	—	—	—

Kurs monet zagranicznych

dnia 3 września 1896.

		zł.	ct.
Ameryka	1 dolar	2	48
Anglia	10 funtów szterl.	119	70
Finlandya	100 marek	45	—
Francya	100 franków	47	57
Greecya	100 drachm	28	—
Holandya	100 guldenów	98	35
Hiszpania	100 pesetas	40	—
Indya	100 rupii	52	—
Niemcy	100 marek	58	67
Portugalia	1 milreis	2	—
Rumunia	100 lei	47	20
Rosya	100 rubli	126	75
Szwecya	100 koron	65	80
Szwajcaryja	100 franków	47	40
Serbia	100 dynarów	40	—
Turcya	1 lira złota	10	58
Włochy	100 lir (papierem)	44	22

Przy opłacie cła w złocie, dopłaca się do srebra w sierpniu 19 1/2% azia.

Lwów, z Izby handlowej 3 września 1896.

	płaca	żądata
1. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego)		
Kolei galicyjsk. Karola Ludwika po 200 zlr. m. k.	218 —	220 —
Kolei lwowsko-czern-jaskiej po 200 zlr. w. a.	286 —	290 —
Banku hipotecznego gal. po 200 zlr. w. a. I. emisya	390 —	400 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zlr. w. a.	210 —	—
Akcyje Garbarni, Rzeszów po 200 zlr.	200 —	202 —
Akcyje fabr. Lipińskiego po 500 kr.	250 —	260 —
2. Listy zastawne za 100 zlr. (bez kuponu bieżącego)		
Banku hipotecznego 5 pr. w. a. wylowowane z 10 pr. premij	110 10	110 80
Banku hip. 4 i pół pr. los w 50 lat.	99 80	100 50
Banku hip. 4 pr. w 60 lat. po 200 kor.	96 60	97 30
Banku krajowego 4 i pół pr. w. a. los w 51 l.	100 50	101 20
" " " " 4 pr. w. a. los w 57 l.	97 50	98 20
Tow. kred. gal. ziemsk. 4 pr. w. a. I. emis.	97 80	98 50
" " " " 4 pr. w. a. los w 41 i pół l.	97 60	98 30
" " " " 4 pr. w. a. los 56 l.	97 50	98 20
3. Obligat za 100 zlr. (bez kuponu bieżącego)		
Galicyjsk. funduszu propinacyjnego 4 pr. w. a.	97 50	98 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5 pr. w. a.	102 50	—
Komunalne Banku krajowego 5 pr. II. emisji	102 —	102 70
" " " " 4 i pół pr. III. em.	100 —	100 70
Pożyczki krajowe 6 pr. w. a. z r. 1873	105 —	—
" " " " 4 i pół pr. w. a. z r. 1883	100 —	100 70
" " " " 4 " " " z r. 1891	97 —	97 70
" " " " 4 pr. koronowej z r. 1893	97 —	97 70
" " " " 4 " " " król. miasta Lwowa	97 —	97 70
Losy miasta Krakowa	26 —	28 —
" " Stanisławowa	42 —	—
4. Monety.		
Dukat cesarski	5 60	5 70
Napoleonodor	9 45	9 55
Pół imperyal	9 55	—
Rubel rosyjski srebrny	120 —	125 —
" " papierowy	126 70	127 70
100 marek niemieckich	58 40	58 90

Ciągnięcie dnia 5 Września.

PROMESY

na

3% Losy kredytowe ziemskie

główna wygrana 50.000 złr.

sprzedają

po 75 ct.; stempel 50 ct. razem 1 zł. 25 ct.

Sokal i Lilien.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

Bardzo ważne doniesienie!

Wysokie c. k. Ministerstwo Handlu w Wiedniu nadało P. M. Freilichowi, bandażyście-specjaliście, we Lwowie dnia 25 czerwca 1895 r. do l. 2297 Patent na wyłączny wyrób ulepszonych bandaży jego własnego pomysłu — o czym Szanowną P. T. Publiczność powiadamia się.

M. FREILICH 318-3-1

bandażyście-specjalista

mieszka we Lwowie, przy ul. Szpitalnej l. 4.

Niesie radykalną i pewną pomoc w najcięższych i zastarzałych wypadkach przepukliny wszelkiego rodzaju, **tak dla pań jak i dla panów** z gwarancją możliwości zupełnego uleczenia bez operacji i bez lekarstw, naturalną metodą i postępowaniem zastosowaniem najodpowiedniejszych bandaży. wskutek czego każdy, nawet z śmiertelnych wypadków uratowany został, jak wiele świadectw i podziękowań o tem dowodzi od znanych osób w kraju jak od: JWP. Edwarda Sommera, c. k. rady dworu najwyższego trybunału w sp. — JWP. Wincentego Lewickiego, c. k. rady apelacyjnego. — JWP. Mandybura, c. k. rady szkolnego. — W. ks. Lyczakowski, proboszcza w Pławiu. — W. ks. Grzybiewicza, proboszcza z Dzwiniaczki. — W. ks. Rudolfa Wagi, gwardyana w Przeworsku. — WP. Alfreda Bojarskiego, inżyniera we Lwowie. — WP. Jana Dutkowskiego, emeryt. ad. podatk. — WP. Jana Nowaka, dyrektora domu ubogich chrześcijan we Lwowie. — WP. Józefa Maciurkiewicza, radnego gminy Zamarstynów i od przeszło 10000 innych osób, które przez niego zdrowie odzyskały; to też:

Czasopismo „Nowa Epoka“ zamieszcza w jednym z ostatnich numerów następującej treści artykuł:

„Nemo propheta in patria“. Jedną z największych plag, zawiśłych nad ludzkością, jest bezsprzecznie przepuklina, choroba straszna i ciężka. Tysiące ludzi ulega rupturze. „Bruch“ grasuje zarówno wśród najemników podługowych i robotników, małych do czynienia z znacznie cięższymi, jak i wśród ludzi zamężnych. Współczesna chirurgia w gwałtowniejszych wypadkach wywnętrzenia się jelit posługuje się ciężkimi i niebezpiecznymi operacjami, które niestety odsuwaszają od leczenia się nawet konających.

Lekarzy specjalistów, poświęcających się zawodowo wyłącznie leczeniu przepukliny, nie mamy u nas w kraju. Nie ma rutynowanych rąk mających w palcach oprócz mechanicznej rutyny subtelne czucie, za którego pośrednictwem bez operacji zdołaliby leczyć wprowadzić z łatwością jelita wywnętrzone do jamy brzusznej. Rutyna i subtelne czucie w brzuścach palców, potrzebne do łatwego umiejscowienia jelit, nie wystarcza wszakże do radykalnego wyleczenia przepukliny. Dalszym warunkiem nieodzownym skutecznej kuracji jest umiejętność przystosowanie odpowiedniego do danej ruptury bandaży, zaaplikowanego zaraz po szczególnym wprowadzeniu jelit do jamy brzusznej.

Nie jeden lekarz wie doskonale, jakiego układu bandaży byłby najodpowiedniejszym dla danego chorego, wszakże bandażyście nie zdoła odtworzyć myśli jego dokładnie i sporządzić bandaży jeta w jotę według wskazówek lekarza.

Lekarz zaś, nie będąc sam bandażyście, bandaży przepuklinowego również nie wykona.

Ogół więc cierpiących na rupturę jest zdany na łaskę bezporadnych lekarzy i na dowolność fantazyi bandażyistów.

Bandaż uniwersalny nigdy nie odpowiada indywidualizmowi ruptury i nadzwyczaj utrudnia leczenie choroby, która się komplikuje i przedziera jeszcze i z tego powodu, że albo jelita udało się umiejscowić przez wgniatanie, albo posilkowano się przy tem operacją.

Około roku 1865 młody człowiek M. Freilich, urodzony w Ks. Krakowskim, zaczął przemyślać nad leczeniem tej strasznej choroby i wpadł na myśl, że wgniatanie jelit przez rupturę do jamy brzusznej nie reguluje, przeto bezładne weiskanie jelit musi być i szkodliwym i niebezpiecznym. Jeżeli zaś jelita wywnętrząją się z jamy brzusznej bez powikłania i nieprzerwywając się to łatwo je wprowadzić napowrót, byle wyczuć palcami odpowiednie przedłużenie jelit i umiejscowić je krok za krokiem jednostajnym ciągiem.

Młodzieniec rozpoczął sprawdzać doświadczalnie swoje przypuszczenia i po licznych doświadczeniach zdobył czysto intuicyjną umiejętność umiejscowienia wywnętrzonych jelit. Nie było ani jednego najcięższego wypadku, w którym Freilich nie zdołałby z zwykłą sobie łatwością wprowadzić wnętrzości w miejsce właściwe. Z nadzwyczajną zręcznością i wprawiającą w podziw uczonych fachowców, wyczuwając brzuścami palców odpowiedni moment jelita, wprowadzał je szybko w jamę brzuszną i opanowywał rupturę.

Freilich, nie mogąc zostać lekarzem, został bandażyście. Wówczas poczęli przybywać doń tłumnie chorzy, żądając odpowiednich bandaży.

Byli to ludzie, uciekający przed groźnymi im nieuniknioną operacją. Nieopatrzni, z wywnętrzeniem żądali od bandażyisty bandaży. Freilich, aby mógł podjąć się sporządzenia odpowiedniego bandaży, śmiało brał się do rzeczy i wprowadziwszy jelita wyczuwał wszystkie cechy danej ruptury, do której natychmiast przystosowywał specjalny bandaży. Na setki wypadków w ciągu blisko lat 30 nie zdarzył się Freilichowi ani jeden wypadek śmiertelny.

Tłumnie zbiegali się ludzie do cudotwórczego bandażyisty, który nie tylko wdziewał chorem bandaże, lecz jak już powiedzieliśmy w razie potrzeby wprowadzał jelita do jamy brzusznej, opatrywał w bandaży przepuklinę i odpowiedniemu poczeniem chorego, jak ma w bandaży się zachowywać, wkrótce wracał ludziom zdrowie i człowieczeństwo.

Człowiek ten, wzbudzający szczery podziw sumiennych lekarzy, ratował chorem życie nawet wówczas, gdy lekarze już nie obiecywali choremu żadnego ratunku i żadnej nadziei.

Często udaremniał on potrzebę ciężkiej operacji, do której z niebezpieczeństwem życia chorego już miano przystąpić.

Znający Freilicha lekarze zapraszali go do chorych i polecali mu w swojej obecności przeprowadzenie ciężkiego procesu umiejscowienia jelit i prawidłowego obandażowania klienta.

Liczne świadectwa lekarzy, setki listów wdzięczności i uznania, wreszcie sumienna taktyka Freilicha, który w ostatnich latach swojej praktyki nigdy nie przystępował do chorego w nieobecności dyplomowanego lekarza.

Byłszy naucezonymi świadkami skutecznych kuracji Freilicha. Przed kilku miesiącami uratował on od śmierci i kalectwa ojca rodziny, czeladnika piekarskiego, w obecności trzech lekarzy: dra Krobickiego, dra Weigla i dra Brauna.

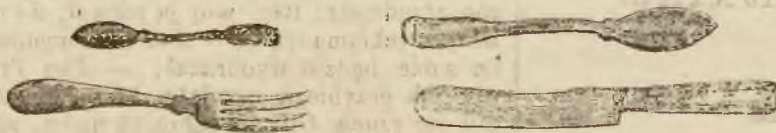
Jest to dobitnym dowodem, że w kraju naszym, możemy znaleźć wielu dobroczyńców ludzkości i bez dyplomów, którym się uznanie należy.

P. Freilich pocieszył się jednak może zgłoszami dożgonnej wdzięczności, którymi zapisał się w setkach serc, którym uratował zdrowie, a nawet życie.

Nie będąc kompetentnymi w sprawach lekarskich nie mamy prawa zalecać kuracyjnych zdolności p. M. Freilicha, wszakże ze względu na kilkadziesiąt świadectw i listów uznania gorąco polecamy go cierpiącemu ogółowi jako arcy-mistrzowskiego bandażyistę. — M. Freilich stale przebywa we Lwowie, mieszka przy ulicy Szpitalnej l. 4. A. róg ul. Słonecznej.

Artykuł ten ze względu na jego treść i wartość przedmiotową, przedrukujemy dla użytku ogółu. Przy tej sposobności notujemy, że na Wystawie krajowej uzyskały wyroby bandaży M. Freilicha najwyższe uznanie.

Z kancelaryi ogłoszeń „Impressa“ we Lwowie, Sykstuska 30.



CHIŃSKIE SREBRO

w najlepszym gatunku, na białym metalu alpakowym grubo srebrzone, z najświetniejszej c. k. fabryki nadwornej Herrmana odznaczonej medalami na wszystkich wystawach światowych. Wyroby te ładne i bardzo trwałe, zastępują zupełnie szczerze srebrne nakrycie. 311 10-3

Wyłączny skład fabryczny w handlu:

Kazimierza Lewickiego we Lwowie przy ulicy Trybunalskiej.

Z tej samej fabryki jest także nakrycie **Alpakowe** t. j. z białego twardego metalu podobnego do srebra najtrwalsze do codziennego użytku.

Ceny fabryczne i stałe!

Cennik na żądanie gratis i franco.

Na nalewki!

spiryтус najczystszy
bezwonny
nieodcigniony na punkcie
jakości i czystości, towar
pierwszej próby

polca

c. k. uprz. Rafinerya spirytusu
J. A. BACZEWSKIEGO
c. k. nadwornego dostawcy we Lwowie.

255

Poczta 5-kilowe
posyłki pojemnością 5 litr.

Na nalewki!

ADOLF KAMPEL

Lwów, ul. Karola Ludwika 29

sprzedaje taniej niż wszędzie.

gips, cement portlandzki, wapno hydrauliczne, wyroby steingutowe i cementowe, cegły i płyty ogniotrwałe, piec kflowe, ter odwodniony (Steinkohlenther) asfaltowe płyty izolacyjne, ogniotrwałą papę dachową, cement drzewny (Holzement), Karbolineum, narzędzia, jak wogóle wszelkie **materiały budowlane** ręcząc za dobroć towaru.

Telefon Nr 460. 270

POŻYCZKI

pp. **Urzędnikom** bezinteresownie wyrabia się.

Zgłoszenia p. t.:

Rogala, Administracja „Słowa polskiego“.

Lekeyj muzyki.

języków francuskiego i niemieckiego, (ewentualnie całe utrzymanie) dla paniuki od 1-go września za skromnym wynagrodzeniem udziela rzeczywista starsza dyplomowana nauczycielka. Oferty składać w Administracji „Słowa Polskiego“ pod adresem „Wanda“.

Odróżniajcie prawdę od blagi!..

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. NIEMOJOWSKI** za wyrób

znakomitych tutek nieklejonych! Takim odznaczeniem żąda fabryka tutek poszczyć się nie może. 18

Proszę żądać tutek Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

Skład towarów korzennych, win, delikatesów

poleca zawsze doborowo zaopatrzonej

WŁADYSŁAW BAŻANT

Lwów, ulica Halicka liczbą 3.

KAWY

przy odbiorze 5 kilo odeślam opłacone do każdej ostatniej stacyi pocztowej.
Santos dobra w smaku . . . 1 k. 1.68
Portoriko zielonawa b. dobra 1 „ 1.76
Lagnarja, bardzo dobra . . . 1 „ 1.92
Ceylon plantacyjna . . . 1 „ 2.—
„ „ szlachetna 1 „ 2.08
„ „ najszlachetn. 1 „ 2.16
„ perłowa . . . 1 „ 2.16
Marka arabska . . . 1 „ 2.16
Jawa aromatyczna . . . 1 „ 2.16

HERBATY

przy odbiorze 3 kilo odeślam opłacone do każdej stacyi pocztowej.
Familijna dobrze naciągająca 1/2 k. 2.30
Min-Lang z kwiatem . . . „ 3.—
Podzinkon . . . „ 4.—
Ki-Ling czarna z kwiatem „ 5.—
Okruchy najlepsze 1/2 kilo 1.40 i 1.80

RUMY

Jamajka cała flaszka . . . zł. 2.—
Kuba . . . „ 1.40
de Marara . . . „ 1.—

Cenniki na żądanie franco. 302-6-4

Dwupiętrowa kamienica

z pięknym ogrodem, obciążona 18.000 złr. Kasa oszczędności. Dziewięć lat podatku wolnych, za 42.000 złr. Zyblikiewicza 37. Pośrednictwo wykluczone. 230

TYROLSKIE GRUSZKI cesarskie

BRZOSKWINIE WŁOSKIE

poleca najtaniej handel

ST. MARKIEWICZA

Lwów, Rynek l. 42.

W zakładzie wychowawczo-naukowym ośmioklasowym

Maryi Zagórskiej

we Lwowie ul. Czarnieckiego l. 12.

Wpisy na rok szkolny 1896/7 dochodzących uczennic i stałych pensyonarek rozpoczyna się dnia 26 sierpnia (codziennie od 11 rano do 6 godz. wieczorem). Nauka szkolna rozpocznie się dnia 4 września. 299-5-5

Kursa nauki dopełniającej istnieć będą w zakładzie jak w latach ubiegłych

Koniak tokajski

z wina wyrobiony dużą flaszkę po 1 zł. 50 ct. sprzedaje tylko handel

Bodnara
Akademicka, liczbą 22.

FARBY

we wszystkich możliwych kolorach, podwójnie tarte na czystym pokoście jakoteż i suche (fasadowe) zupełnie gotowe do użytku.

POKOST TERPENTYNE

BAJCY i OLEJE

poleca najtaniej

Ludwik Włodek

(dawniej L. Włodek & A. Krajewski)

SKŁAD

Barb i materiałów

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Winogrona festsławskie kuracyjne

otrzymuje co dnia świeży transport i wysła w 5-ciu kilowych koszach

Wład. Bażant

handel korzenny i delikatesów
Lwów, ul. Halicka l. 3.

Poszukuje się mieszkania

z 5 pokoi i kuchni w parterze lub I. piętrze w śródmieściu na Chorążczyźnie lub w pobliżu jezuitskiego ogrodu do najęcia od 15 września lub 1 października.

Zgłoszenia pod adresem:

W. Wolski inż. w Skolem.

309-5-3

Winogrona festsławskie

codziennie świeże rozseła handel

St. Markiewicza

Lwów, Rynek l. 42.